PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 83 (780 SOBOTA DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1932 ROKU ROK XII

Walasiewiczówna przybyła do Polski

Isohollo czy Kusociński

Dwa pojedynki mistrzów olimpijskich na bieżni warszawskiej. Sobota - 2 mile ang., niedziela - 5 klm.

Mixte polski triumfuje w Meranie. Niedzielny bój 12-tu drużyn ligowych

„Puhar Davisa zostanie we Francji" - mówi Tilden



ISOHOLLO PROWADZI BIEG 5 KLM. NA STADJONIE W SZTOKHOLMIE
podczas spotkania lekkoatletycznego Szwecja — Finlandja.



WISŁA GARBARNIA 2:2.
Koźmin wyłapuje piłkę z pod nóg Pazurka. Na prawo Kotlarczyk II.

W sobotę i w niedzielę, na stadjonie Legji Kusociński rozegra dwa pojedynki ze znakomitym długodystansowcem fińskim Volmari Iso Hollo, a Stanisława Walasiewiczówna, która przyjechała w piątek, 14 b. m. rano do Warszawy, zaprezentuje się publiczności warszawskiej.

Walasiewiczównę będziemy podziwiali właściwie w walkowerach. Ani na 200 mtr., ani na 100 mtr. nie może być nikt dla niej groźny. Pojedynek Iso Hollo — Kusociński zapowiada się natomiast niezwykle ciekawie i niesie przedsmak rekordów światowych. Powyżej drukujemy wywiad z Iso Hollo. Nadaje on zawodom warszawskim wagę zdarzenia światowego. Bo jeśli zawodnik tej klasy tak poważnie traktuje walkę warszawską i tyle sobie po niej obiecuje, rezultaty tej walki muszą być istotnie świetne.

Rekordy więc padną napewno; polskie, może i światowe.

Iso Hollo, mniej szybki, niż Kusociński, musi bowiem szukać ratunku dla siebie w tempie. Na finiszu przegra z Polakiem, wie on o tem dobrze. 1.500 mtr. w 3:59 nie może się mierzyć z 1.500 mtr. w 3:54. Ale Iso Hollo ma już za sobą takie tempa, jak w słynnym biegu z Lehtinenem, gdy obaj pobili na głowę rekord światowy Nurmiego na 5 klm.

Czy Kusociński wytrzyma to tempo. Badał on się dokładnie w Budapeszcie i w Wiedniu i odzyskał wiarę w swe siły. Dlatego też tak pragnął biegu na 2 mile ang. Rekordzistę świata na 3000 mtr. nęci, rzecz zrozumiała, rekord na pokrewnym dystansie. Aby zrobić poniżej 8:59,5, trzeba przebiec 3 klm. w czasie około 8:24. A do tego Kusociński jest w tej chwili zdolny.

Zdolny jest jednak i Iso Hollo. On to przecież biegł w owym słynnym kwartecie, który w r. b. wyłonił Nurmiego, jako zwycięzcę i nowego rekordzistę na 2 mile. Wówczas już o 2 sek. za Nurmim pobił Isohollo dawny rekord Widego, ustanowiony w r. 1929 w Berlinie, w morderczym pojedynku z Paavo.

Co do dystansu pojedynku niedzielnego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyniesie on 5000 mtr. Życzą sobie tego i Iso Hollo i Kusociński, jakież może być więc inne wyjście.

Iso Hollo ma tu nadzieję na zwycięstwo. Istotnie na papierze ma on wielkie szanse. Czasy jego są bowiem o klasę lepsze od czasów Kusego: 14:18 wobec 14:42.

Ale Kusociński nigdy jeszcze nie pobiegł 5000 mtr. do ostatka sił, nigdy nie był zmuszony do walki z czasem. A zawodnik, który robi 10 klm. w 30:11, a 3000 mtr. w 8:18, na dystansie pośrednim zdolny jest do wszystkiego. To też Iso Hollo ma rację, jeśli przypuszcza, że i tu może paść rekord światowy.

Wszystkie te przewidywania może pokrzyżować październik — pogoda. Jeśli będzie zimno i wilgotno na miękkiej bieżni Legji, trudno będzie bić rekordy.

A teraz jeszcze parę słów o Iso Hollo. Urodził się on w miasteczku Kerava w r. 1908. Jest żonaty; z zawodu jest zecerem. W przeciwieństwie do Finów biegnie na palcach, długim, elastycznym krokiem. Ideałem jego, jeśli chodzi o styl, był Kolehmainen, a nie Nurmi. Estetyka na tem zyskała, wydajność nic nie straciła.

Ze sportem zapoznał się od strony nart. Na bieżnię kroki jego skierowało wojsko. Debiutował w związku robotniczym i brał udział w Spartakjadzie. W r. 1929 wstąpił do Suomen Urheiluliitto (Związek fiński) i przebiegł 5 klm. w 15:00,8. W rok potem, miał już 14:53, by za rok poprawić się o dalsze 17 sekund. Przed Olimpjadą wreszcie przebiegł 5 klm. 14:18,3.

Na Olimpjadzie był drugi za Kusocińskim na 10 klm. i wygrał 3000 mtr. (a właściwie 3450 mtr.) steeple chase.

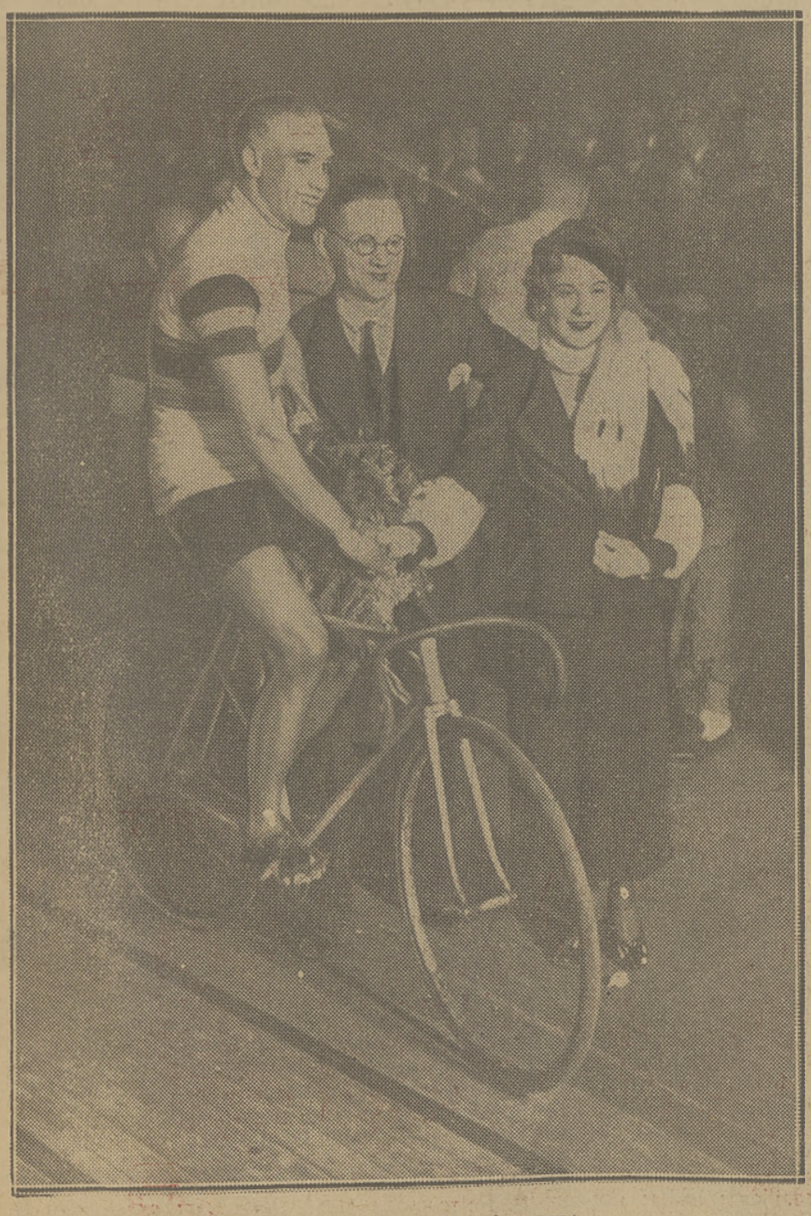
Poza pojedynkiem Kusociński — Iso Hollo program zawodów jest następujący:

Sobota: sztafeta 4 x 400 mtr. 5000 mtr. drugiej klasy (może będzie tu startował rewelacja łódzka strzelec Kurpessa), skok o tyczce (Kluk i Pławczyk), 110 mtr. płotki (Trojanowski I), 200 mtr. pań (Walasiewiczówna) i 200 mtr. panów (Trojanowski II, Sikorski, Łopacki), 800 mtr. (Karczewski, Maszewski), oszczep, 80 mtr. płotki pań (Schabińska), 2 mile ang.

Niedziela: mecz ligowy Warszawianka — 22 p. p., 100 mtr. pań (Walasiewiczówna), próba bicia rekordu na 500 mtr., skok wwyż (Pławczyk), 5 klm., sztafeta szwedzka i dysk pań (Wajsówna).



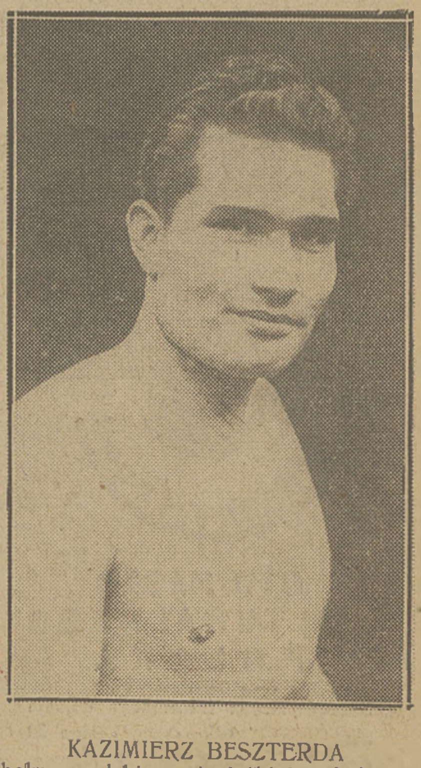
HOKEIŚCI RUSZYLI NA LODOWISKA.
Zespół B. S. C. (Berlin) pokonał na otwarcie sezonu Ice H. A. (Londyn) 2:1.



DWÓJKA MISTRZÓW ŚWIATA
Scherens (Belgja) i Sonja Henie (Norwegja) poznali się w berlińskim pałacu sportowym z racji zawodów kolarskich, których starterem honorowym była mistrzyni łyżew.



LEKKOATLECI KLUBÓW VYSOKOSKOLSKY (BRNO) I CRACOVIA
zmierzyli się na meczu w Krakowie, wygranym przez gości czeskich.



KAZIMIERZ BESZTERDA
bokser polski wagi ciężkiej, o którego sukcesie w Paryżu pisze nasz korespondent.

Isohollo chce wygrać w Warszawie

Rozmowa ze znakomitym Finem na stadjonie w Colombes



Związek Francuski bardzo wiele ryzykował, sprowadzając na zakończenie sezonu świetną drużynę fińską. Sprawdziły się przewidywania; deficyt wyniósł około 90.000 fr. (30 tys. zł.). Ani wielka reklama, ani nazwiska sławnych olimpijczyków i mistrzów świata nie zdołały przyciągnąć publiczności, przedkładającej zawody kolarskie czy piłki nożnej nad lekką atletykę, cieszącą się tu małą popularnością.

Smutny też widok przedstawiał, świecący pustkami wielki stadjon olimpijski w Colombes, gdy wśród skromnych oklasków, przy dźwięku hymnów narodowych, smagane deszczem, weszły na boisko dwie reprezentacyjne drużyny. Mroźny dzień i nieustający wiatr był pewnym handicapem dla przyzwyczajonych do tego Finów, wpłynął jednak ujemnie na uzyskane wyniki. Jedynemi, prawdziwie jasnemi punktami zawodów były: skok wdal i 5000 mtr. Nowy rekord Francji, osiągnięty przez Roberta Paula, z doskonałym wynikiem 7 m. 50, a 7.60. przekroczony nieznacznie, kreuje zdecydowanie tego ambitnego zawodnika na najlepszego skoczka Europy.

Na 5000 m. o walce z Francuzami, naturalnie, nie było mowy. Wspaniały tandem fiński, Lehtinen — Iso Hollo już w drugiem okrążeniu oderwał się od swych przeciwników, na taśmie, zwiększając przewagę do 300 mtr. Przez pierwsze pięć okrążeń Finowie prowadzili na zmianę. W szóstem Lehtinen wyszedł na czoło, by swą pięcio-metrową odległość, dzielącą go od Iso Holla utrzymać do końca. Zważywszy na fatalne warunki atmosferyczne, należy uważać uzyskane czasy za świetne (14 m. 47.4 s. i 14 m. 49.8 sek.).

Wiedząc o projektowanym starcie Iso Hollo w Polsce, postanowiłem dowiedzieć się od niego kilku szczegółów o ewentualnych jego walkach z „Kusym".

Aby się dostać do Fina, pokonać trzeba było masę trudności: przejść przez podwójny kordon policji i wielu natrętnych biletерów, broniących wstępu do szatni. Nareszcie, gdy Fin dał ostatni autograf, mogłem go zaczepić. Sprawdziły się na nieszczęście me przewidywania: Iso Hollo ani słowa nie rozumie po francusku. Los mi się jednak wkońcu uśmiechnął, gdyż znalazłem urzędnika konsulatu fińskiego, który mi zaofiarował swą pomoc.

Dzięki niemu, dowiaduję się, że Iso Hollo cieszy się bardzo na start w Polsce, pragnie się bowiem zrewanżować Kusocińskiemu za porażkę olimpijską. Znajduje się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczy dobitnie świetny czas, uzyskany przed chwilą, przy ogromnym wietrze.

Iso Hollo nie wie jeszcze, w jakich konkurencjach zmierzy się z Polakiem, przewiduje jednak walkę nadzwyczaj zażartą, w wyniku której, spodziewa się pobicia rekordów światowych. Wolałby pojedynek na 5 klm., t. j. na dystansie, który mu obecnie najwięcej odpowiada.

Zapytuję Fina, czy liczy na zwycięstwa w Polsce. Iso Hollo nie może przewidzieć wyników, twierdzi, że zaledwie centymetry będą decydowały o zwycięstwie; na 5000 mtr. jednak prawie jest pewien wykazania swej wyższości.

Ciekawe jest, dlaczego Lehtinen unika spotkania z Kusocińskim, to też pytam się Fina o to. Zbywa mnie on jednak wykrętną odpowiedzią, i twierdzi, że poprostu jego rodak nie otrzymał zaproszenia z Polski.

Ponieważ widzę, że zawodnicy szykują się już do wyjścia, śpieszę, by zapytać jeszcze o Nurmiego. Niewsmak poszło jednak Finom to pytanie, na które odpowiada mi Iso Hollo z dumą i nie bez przechwałki:

— „Cieszymy się, że nasz wielki rodak zostawił godnych siebie następców, którzy potrafią długo utrzymać tradycje najlepczych długodystansowców świata.

Jan Gryżewski.

Z innego stanowiska...

Dookoła meczu Polska-Austrja 9:7

Redakcja „Przeglądu Sportowego" zaprosiła mnie na koreferenta meczu bokserskiego Polska — Austrja. Pomysł sprawozdań składanych zasługuje w mojem pojęciu na jaknajszersze rozpowszechnienie. Przecież jest rzeczą naprawdę interesującą porównywać dwie opinie sprawozdawców i z gazetą w ręku stwierdzić, jak wielkie zachodzą różnice w ocenie już nietylko poszczególnych momentów, ale nawet wartości pięściarzy i ogólnych wyników meczu.

Być może — z tego punktu widzenia mecz Polska — Austrja nie będzie przykładem najlepiej obranym, ponieważ w 90 procentach piszę się bez zastrzeżeń na poglądy naszego korespondenta łódzkiego.

Na upartego znajdziemy jednak i tutaj pewne odchylenia, nietyle może ważne, ile ciekawe.

Przedewszystkiem spotkanie Polus — Weiss. Sędziowie orzekli zwycięstwo Polusa. Byłbym zdania, że należał się tu raczej remis, a gdybym miał choć trochę austrjackiej krwi w żyłach — tobym w jaknajlepszej wierze gardłował za zwycięstwem Weissa.

Polus był dobry w pierwszej rundzie. Ukończył ją z niewielką przewagą punktową. Już w drugiem starciu walka była najzupełniej równa. W trzeciem nie stało sił. Polak skończył walkę zupełnie wypompowany, w trzeciej rundzie był cieniem tego niezłego pięściarza, który atakował tak pomysłowo przed 9-ciu minutami.

Kwestjonuję również remis spotkania Cyranek — Jaro; tutaj wygrał w mojem pojęciu Cyranek. Większość widzów była zresztą tego samego zdania. Polak uzyskał przewagę w pierwszej (nieznaczną) i w trzeciej rundzie (wysoką). Mecz skończył się przecież w ten sposób, że Cyranek „strzelał do jednej bramki".

Wszystkie dalsze orzeczenia sędziów nie budzą zastrzeżeń.

*

Łódź ma opinję miasta szowinistycznego. Publiczność miejscowa jest rzekomo prawie w tym samym stopniu zaślepiona zaletami miejscowych mistrzów, jak Przemyśl.

Na niedzielnym meczu takie nastawienie publiczności nie dało się odczuć ani przez sekundę.

Najlepszym dowodem bezstronnego zachowania się widzów było przyjęcie przez salę wyniku Führer — Garnczarek. Spotkanie zasłużenie wygrał Polak. Ale Garnczarek atakował tak jednostajnie, tak nadużywał swoich ciężkich swingów, a Fürer zademonstrował tak szybki finisz i inteligentnie „rozgrywał" swego przeciwnika, że w umysłach części widzów, która bezapelacyjnie poddaje się zawsze ostatniemu wrażeniu, Austrjak mógł uchodzić za zwycięzcę.

I oto po ukazaniu się polskiej chorągiewki rozległo się trochę gwizdów. Przeciw zwycięstwu Polaka, przeciw łodzianinowi walczącemu z obcym gościem. Jest to zdumiewający objaw objektywizmu, chociaż może uzewnętrzniony w niezbyt odpowiedniej chwili.

Drugi raz objektywizm publiczności znalazł ujście po porażce Karpińskiego. Z maleńką przesadą można powiedzieć, że na widowni więcej zwolenników miał przed meczem ociężały Zehetmayer, niż swój „Walery". Po pierwsze warszawianin, po drugie „Warszawa nie chciała go dać na mecz" (taka pogłoska trafiła do niedzielnych gazet), po trzecie — pokonał Chmielewskiego. I to był jego grzech śmiertelny, ponieważ nikt w Łodzi nie wierzy w możliwość sprawiedliwej porażki Chmielewskiego z mało znanym i pozbawionym międzynarodowych sukcesów Karpińskim. A zatem — machlojki, kombinacje, stronni sędziowie... Precz z Karpińskim.

Nastrój ten w miarę upływu meczu ulegał rozpogodzeniu. Ostatecznie Karpiński przegrał. Była okazja do wygwizdania i do złośliwości pod adresem naszego reprezentanta. Można było przeciwstawić mu Wurma...

A tymczasem — oklaski i brawa. Dużo oklasków dla powolnego policjanta austrjackiego, jeszcze więcej — dla zwyciężonego warszawiaka.

Karpiński rzeczywiście zasłużył na pochwały. Drugą rundę zdołał doprowadzić do remisu, pozostałe przegrał nieznacznie. Walczył cały czas z tym zimnym bokserem, z tą maszyną do bicia lojalnie, przeważał we wszystkich sytuacjach, gdzie można było błyskać szybkością i inteligencją (we wszystkich krótkich spięciach walki).

*

Ogólne wrażenie z meczu nie jest zbyt radosne. Siły równe — zwycięstwo najmniejsza możliwa różnica punktów i niski poziom obu reprezentacyj — oto resume zasadnicze.

Dodajmy do tego, że w składzie Austrji brakło dobrego Weilhammera (jego zastępca Wagner był najsłabszym zawodnikiem gości) i Hammera, dodajmy że ostatni wynik brzmiał 13:3 dla nas — a wówczas bez trudu odtworzymy sobie smutne położenie polskiego boksu.

Jan Erdman.

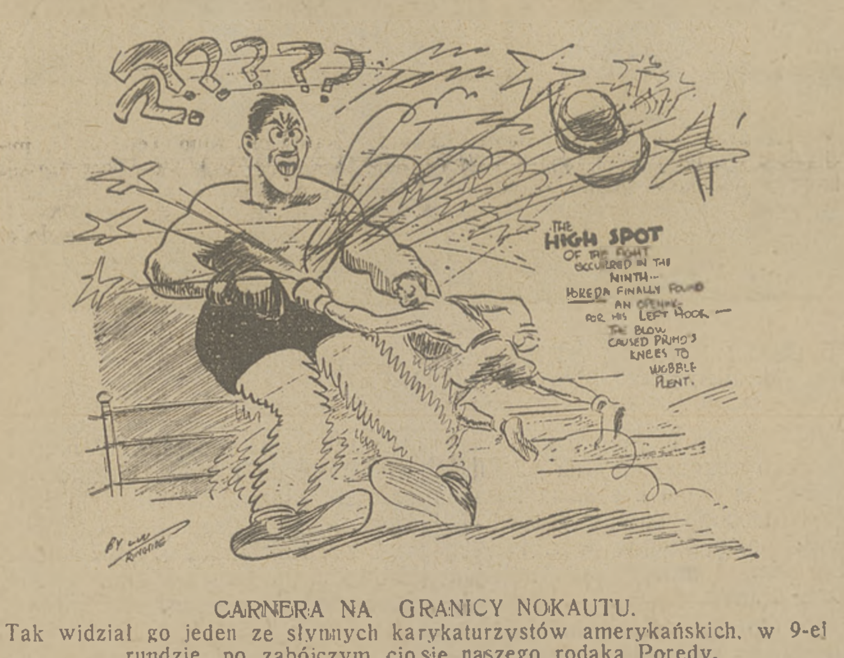
Rywal „Kusego"

przyjechał dziś w czwartek 13-go

Isohollo przyjechał do Warszawy o godz. 6.18 rano w czwartek i zamieszkał w hotelu Rzymskim.

Po przyjeździe odbył intensywny spacer po Warszawie, o godz. 12 spotkał się w hotelu z Kusocińskim i razem z nim zjadł obiad. O godz. 3 ppoł. trenował na bieżni Legji.

Potwierdził on całkowicie swój interwiew paryski. Jest w znakomitej formie, i wierzy w zwycięstwo nad Kusocińskim na 5 klm.



CARNERA NA GRANICY NOKAUTU.
Tak widział go jeden ze słynnych karykaturzystów amerykańskich, w 9-ej rundzie, po zabójczym ciosie naszego rodaka Poredy.

Wielkie plany W.O.Z.B

Zwołana na wtorek przez zarząd W. O. Z. B. konferencja w sprawie ustosunkowania się okręgu warszawskiego do nadzwyczajnego zebrania PZB, wykroczyła daleko poza ramy tego punktu.

Nowa magistratura boksu warszawskiego złożyła krótkie sprawozdanie ze swej działalności. Prezes adw. Fogiel zreferował projekt WOZB wybudowania domu dla szkoły boksu w Warszawie, utworzenia koła lekarzy przy WOZB, oraz oświadczył, iż w r. b. zarząd WOZB nie zaangażuje trenera związkowego, gdyż pieniądze, które pochłonął zeszłoroczny trener (około 6,000 złotych) małe korzyści przyniosły klubom warszawskim. Sytuacja w boksie warszawskim o tyle się wyjaśniła w roku bieżącym, że potężniejsze kluby mają własnych trenerów, o ile zaś chodzi o kluby słabsze, to tym WOZB pomoże finansowo.

Koszt budowy szkoły boksu projektodawcy obliczają na 20.000 tysięcy złotych, przyczem liczą, iż plac pod budowę zaofiaruje magistrat Warszawy.

Gorętszą dyskusję wywołała sprawa przeniesienia PZB do Warszawy. Wszyscy delegaci bezwzględnie wypowiedzieli się przeciwko temu projektowi, gdyż organizacyjnie i finansowo osłabiłoby to okręg warszawski w sprawach opłat finansowych na rzecz PZB. Konferencja postanowiła pozostawić wolną rękę delegacji warszawskiej, oraz nieprzenosić PZB do Warszawy.

Stanowisko WOZB wyjaśniło sytuację, jaka się wytworzyła na terenie boksu polskiego. Jest niemal pewne, że siedziba PZB pozostanie w Poznaniu, gdyż żaden z okręgów nie chciał przejąć agentur PZB, licząc się z tem, że WOZB zgodzi się na przeniesienie najwyżej magistratury boksu polskiego do Warszawy. Wobec stanowczej decyzji okręgu warszawskiego, sprawa ta jest już zdecydowana.

W konferencji uczestniczyły wszystkie kluby warszawskie, za wyjątkiem „opozycyjnego" CWS. (m. a.)

Na nadzwyczajne walne zebranie PZB, które odbędzie się 16 b. m. w Poznaniu wydelegował WOZB pp.: adw. Z. Fogla, St. Nałęcza i M. Płochockiego.

Wydział sportowy WOZB odrzucił propozycję rozegrania meczu Warszawa — Sztokholm, który miał się odbyć 8 grudnia r. b. w Warszawie.

Wielki turniej bokserski, który odbędzie się 23 października r. b. w Cyrku warszawskim, organizowany przez Polonię, Makabi i Skodę zgromadzi najlepszych pięściarzy Polski.

Zestawienie par jest następujące: w. musza: Górecki (Śląsk) — Małecki; w. kogucia: Pasturczak — Kukiełło; w. piórkowa: Rudzki — Anders; w. lekka: Sipiński — Bąkowski; w. półśrednia: Seweryniak — Wysocki; w. średnia: Arski — Wolski; w. półciężka: Wuren — Antczak; w. ciężka: Stibbe — Wocka.

Chmielewski ma bardzo nieszczęśliwą rękę dla swych przeciwników. Swem k. o. powalił jak wiadomo Majchrzyckiego na cały rok, a teraz jak się dowiadujemy po ostatniej z nim walce załamał się nerwowo Zieliński z Inowrocławia, który od tego czasu bardzo niechętnie wchodzi na ring i nie rozegrał żadnej poważniejszej walki.

Mecz Polonia — G. K. S. o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie odbędzie się w Warszawie, a nie w Grudziądzu, gdyż G. K. S. nie ma odpowiedniej sali do dyspozycji. Polonia przyjedzie jednak później do Grudziądza na mecz towarzyski.

Bokserzy Krakowa otwierają sezon zimowy meczem Wawel — Slavia (Ruda) w dn. 15 b. m. W barwach Wawelu zobaczymy Chrostka, Studnickiego, Juszczyka oraz w w. półciężkiej nowy talent Macka.

Żale Śląska

Imprezy, których nie było

Katowice w październiku.

Schyłek sezonów sportów letnich przyniósł na Śląsku tak czynnym sportowcom jak i publiczności sportowej szereg rozczarowań, zawinionych częściowo przez organizatorów, częściowo przez czynniki pozamiejscowe, częściowo wreszcie przez zwykły pech.

Do kategorji „pechu" należy zaliczyć odmowę reprezentacji pięściarskiej Austrji w sprawie spotkania bokserskiego Austrja — Śląsk, które miało się odbyć w ubiegły wtorek.

A teraz inne kategorje rozczarowań.

Otóż śląski O. Z. L. A. projektował na 9-go b. m. wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem polskich i niemieckich olimpijczyków oraz Czecha Doudy. Startować mieli Kusociński, Syring, Kohn, Heljasz, Hirschfeld, Douda, Weissówna, Heublein, Pławczyk, Chmiel, Sznajder i szereg innych.

Zgodę zawodników i związku niemieckiego uzyskano. Douda i Heljasz byli zapewnieni, „Kusy" przyrzekł. Rozpoczęto reklamę zawodów, które przedstawiały nietylko dla Polski niebywałą sensację.

Zrealizowaniu tego wspaniałego zamierzenia przeszkodziła stołeczna Warszawianka, która za start Kusocińskiego zażądała bagatelnej sumki w wysokości 4000 złotych (słownie cztery tysiące!).

Żądanie Warszawianki, umotywowane wstydliwie „odstąpieniem terminu", przekreśla jaskrawo pojęcia o amatorstwie i przyniosło niewinnemu w tym wypadku Kusocińskiemu niemało szkody.

Dla porównania wymieniam żądania Warty poznańskiej za Heljasza: 81 (osiemdziesiąt i jeden) zł.!! t. zw. podróż, hotel i utrzymanie.

Powyższe, to nie żarty, tylko udokumentowana listami naga prawda.

Organizatorzy śląscy popełnili błąd w dobrej wierze, nie mogąc przeczuwać takiego stanowiska Warszawianki, i ogłaszali te zawody, jako fakt zupełny. Później trzeba było odwoływać. Dalszym błędem, już nie do darowania, było reklamowanie, jako namiastek zawodów międzynarodowych trójmeczu Pogoń — Sokół — Rozdzień Szopienice.

Zawody te nie mogły odbyć się, gdyż boisko było zajęte przez wspaniałe okazy psów! Odbywał się bowiem pokaz tresury psów policyjnych i ochronnych, a Rexy, Cezary i inne Nerony nie miały powodu ustępować lekkoatletom z Katowic, Krywałdu i Szopienic.

Ale publiczność nieuprzedzona o tem, przyszła, wykupiła bilety i zamiast podziwiać walkę Hillmanna z Dyką, Kinnego z Turczykiem i próbę (zapowiedzianą!) bicia przez Sznajdra rekordu Polski w skoku o tyczce, patrzała jak posłuszne pieski skaczą przez palące się płotki i obręcze.

Było to również też bardzo piękne widowisko, ale nieuprzedzony człowiek musi przyznać, że w zupełnie innym guście...

L. Tetzlaff.

Kronika zagraniczna

NOWY YORK. 1210. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo świata w. lekkiej Tony Canzoneri znokautował Billy Petrolla w III rundzie.

ATENY. 12.10. — Tel. wł. — Pierwsze wyniki Igrzysk bałkańskich były następujące: 100 mtr. Frankides (Gr) 11 sek.; kula — Kleut (Jug) 13.37; 800 mtr. Pasi (Gr); 10 klm. — Nanos (Gr) skok wzwyż Palanikolos (Gr) 180; 4x100 mtr. 1) Grecja 43,3, 2) Rumunja, 3) Jugosławja.

W turnieju tennisowym dominującą rolę grają Jugosłowianie Schaffer i Kukuljevic.

Reprezentacja Finlandji na mecz bokserski z Polską będzie niezwykle silna i obejmuje następujące nazwiska: Huuskonon, Caven, Miettinen, Resch, Suhonen, Ahlberg, Koivunen, Baerlund. Kierownikiem drużyny będzie przewodniczący Międzynarodowego Związku Atletycznego Smeds, sekundantem Heurlin.

Mecz Polska — Węgry w Budapeszcie przyniósł związkowi węgierskiemu 4,000 pengo (około 6,000 zł.) deficytu. Pisma węgierskie w związku z tem zaznaczają, że deficyt jest tak mały tylko dlatego, że lekkoatleci polscy zgodzili się jechać trzecią klasą. Zapewniają z drugiej jednak, że deficyt jest tak... duży, dlatego, że przegraliśmy mecz z Austrją w Wiedniu.

Zawody w Holmenkollen odbędą się w r. b. dnia 4 i 5 marca.

Mecz tennisowy między klubami międzynarodowemi Anglji i Francji zakończył się mimo udziału Borotry i Boussusa zwycięstwem Anglików w stosunku 9:6, choć Anglicy wystąpili bez Austina i Perryego. Barwy Anglji reprezentowali: Gandar Dover, Malfrey, Rotchie, Tuckey, Gregory, Collins, Lee, a Francji: Borotra, Boussus, Merlin, Gentiem, Bonte. Z ciekawszych wyników wymieniamy: Borotra — Lee 6:0, 6:4, Tuckey — Malfrey — Boussus, Merlin 6:2, 8:6, Gregory, Collins — Borotra, Bonte 6:2, 6:8 i 6:4.

Przeszło miljon członków liczy niemiecki związek piłkarski o 40,000 więcej, niż w r. ub. Zrzeszeni są oni w 8,602 klubach.

Na Igrzyska olimpijskie w Berlinie wpłynęły już pierwsze zamówienia biletów. Pochodzą one naturalnie z Ameryki.

Lista najlepszych bokserów świata ogłoszona przez związek amerykański brzmi następująco: w. ciężka: Sharkey, Schmeling, Baer, Poreda, Risco, Walker, Gains, Schaaf, Shucce; półciężka: Nichols, Roosenblum; średnia: Thil, Dundsei; półśrednia: Fidds, Brouillard; lekka: Canzonerri, Petrolle; piórkowa: Tommy Paul, Tarleton; kogucia: Brown, Newboy Brown; musza: Young, Perez, Mac Guire.

Znakomity tennisista irlandzki Littleton Rogers ma zamiar zostać bokserem zawodowym.

Szereg doskonałych wyników osiągnięto w Sztokholmie: Kraft przebiegł 800 mtr. w 1:54.6, Metzner 200 mtr. w 22 sek. W Kopenhadze Lundgren miał na 110 mtr. płotki 15 sek. Sörensen w skoku wdal 745, Hanssen w skoku wzwyż 185, Nilsen w oszczepie 60.09.

Świetne wyniki pływackie przyniosła ostatnia niedziela. Barany przepłynął 100 mtr. w 58.4 sek., Halasy 500 mtr. w 6:58.8. Szwed Grut, prowadzony przez piłkę na sąsiednim torze 200 mtr. w 2:16, bijąc rekord Arne Borga o 0.6 sek., wreszcie Szweda Istberg na 200 y. st. klas. ustanowiła rekord światowy 2:49.4.

Otwarcie sezonu zimowego w Berlinie przyniosło obok popisów Sonji Henie dwa mecze hokejowe, w których BSC pobił reprezentację Anglji w stosunku 2:1 i 5:2.

Rezerwy pływackie Japonji są tak bogate, że hegemonja jej zdaje się być ugruntowana na długie lata. Na zawodach szkół średnich w sztafecie 4x200 mtr. osiągnięto czas 9:39.2, Shinma miał 2:18.8, na 100 mtr. 1:02,6, na 400 mtr. 5:05.8. Na 200 mtr. st. klas. trzech pierwszych przekroczyło granicę 3 minut.

W mistrzostwie Austrji prowadzi Vienna 10 pkt. przed WAC 9 pkt., Austrią i Rapidem po 8 pkt. Na końcu kroczy Wacker 2 pkt.

W mistrzostwie Anglji liderzy Arsenal i Aston Villa potracili po punkcie. Aston Villa zremisowała z Huddersfield Town 0:0, a Arsenal z Derby County 3:3.

Mistrzostwa piłkarskie świata urządzają definitywnie Włochy w roku 1934. Lista zgłoszeń zostaje zamknięta 28 lutego 1933, poczem zostanie przeprowadzony podział na grupy.

Na zawodach w Budapeszcie padło szereg doskonałych wyników: Szabo przebiegł 5 klm. w 15:15, bijąc rekord węgierski, w sztafecie 4x100 mtr. Ofner T. V. miał 42.4, Remesz rzucił dyskiem 48.02, a Janausch był trzeci 44.31.

Gry o puhar Davisa w Ameryce południowej zaczynają się już niebawem przy udziale 5 państw. W pierwszej rundzie Brazylja gra z Chile, a zwycięzca spotyka się z Urugwajem, Argentyna walczy z Peru.

Mistrzostwo tennisowe Rumunji zdobył Poulieff, bijąc Retiego 6:1, 7:5, 6:4. Mistrzostwo pań zdobyła Zissovitz, grę podwójną wygrali Reti — Schmidt, bijąc Poulieff — Cantacuzene.

Jędrzejowska i Hebda mistrzami Meranu

Polacy pierwsi w grze mieszanej. Połowiczny sukces pary Hebda-Schwenker. Horn bije Jędrzejowską 6:4, 6:2



MATEJKA I HEBDA
po meczu przegranym fatalnie przez Polaka 0:6, 2:6.

Meran, 7 października.

Niestety, obawy nasze co do dzisiejszego spotkania Hebdy z Matejką okazały sie słuszne. O godzinie 9.15 na centralnym korcie Hebda przegrał z Matejką 2:6, 0:6.

Grę rozpoczął Hebda, wygrywając pierwszego gema. Matejka wyrównuje swoim serwisem. Trzeci gem wygrywa Hebda, prowadząc po raz drugi i ostatni 2:1, później jest 2:2, 2:3, 2:4, 2:5 i 2:6; od pierwszych uderzeń Hebdy było jasne, że jest on zupełnie nie w formie. Nic mu nie udawało się. Mateika narzucał mu grę w bardzo szybkiem tempie i Hebda nie potrafił „przyjść do słowa".

Drugi set był tylko formalnością, gdyż Hebda zrezygnowany niepowodzeniem pierwszego seta, nie wygrał ani jednego gema.

Przegrana Hebdy i w tak wysokim stopniu, była niespodzianką dla wszystkich, którzy widzieli Polaka w pierwszych 3-ch dniach turnieju.

Najlepiej świadczy o tem opinja sędziego Egerta „Wynikiem jestem specjalnie zmartwiony, gdyż przed spotkaniem założyłem się, że Hebda wygra. Byłem pewny tego, obserwując Hebdę w walce z Sertorio i wiedząc o tem, że Polak pobił w Warszawie Menzla. Hebda od początku gry był niepewny i do końca meczu nie było walki".

Matejka, zapytany po spotkaniu o wrażenia swoje, powiedział: „Wiedziałem, że spotkam się z Hebdą i dlatego obserwowałem jego grę. Zauważyłem, że uderzenia jego wymagają sporo czasu, gdyż biorąc piłkę, Hebda robi powolne ruchy. Zdecydowałem się grać prędko i od początku przekonałem się, że miałem rację.

Innego systemu gry wybrać nie mogłem, gdyż wiedziałem, że Hebda biega lepiej odemnie, a plasować przy siatce potrafi nie gorzej odemnie.

Przyznaję, że grałem dziś wyjątkowo dobrze. Jest to przypadek i to powinno być pociechą dla mego przeciwnika".

Mistrz nasz w ten sposób określił swoje wrażenia po przegranej z Matejką:

Dziś grałem źle; niepowodziło mi się na całej linii, Mateika grał wyjątkowo dobrze — zupełnie bez błędów. Napewno wygra on puhar, jeżeli będzie dalej tak grał jak ze mna.

Jestem przemęczony, miałem za dużo turniejów i dlatego jechałem do Meranu bez wielkiej ochoty, ale chciałem przypatrzeć się grze na turnieju międzynarodowym.

Z mego pobytu w Meranie odniosłem wielkie korzyści — dużo widziałem ciekawych gier i miałem sposobność niejednej rzeczy się nauczyć".

Po grze Mateika — Hebda kort centralny zajmuje Jędrzejowska, która meczem z drugą rakietą Włoch Riboli, rozpoczęła finałowe spotkanie w czwórce o puhar Lenca.

W pierwszym secie, wygranym przez Polkę 8:6 — nasza mistrzyni była wyraźnie nie w formie. Grała ona bez serca, nie wykazując swojej znacznej przewagi nad dobrą i spokojną Włoszką. Dopiero w drugim secie „Jadzia" dochodzi do głosu, wygrywając łatwo 6:1.

Jutro czeka na naszą mistrzynię spotkanie z groźną, rutynowaną i bezwzględną Francuzką Henrotin, która dziś pobiła Niemka Horn, wygrywając z trudem 6:4, 5:7, 10:8.

Dzisiejsze przedpołudnie zostało zakończone grą mieszaną: Hebda, Jędrzejowska — Fe d'Ostiani, Puccinelli z wynikiem 6:4, 6:3 dla Polaków.

Pomimo wygranej obserwacja gry polskiej pary przekonała nas, że jest ona niezgrana i niełatwo przychodzi graczom naszym wzajemne porozumienie się.

Jutro nasza para gra ze słabą parą austrjacką Rosenberg — Ran, dochodząc do półfinału.

Wielkie zainteresowanie publiczności wywołało spotkanie Hebda, Schwenker przeciwko znanym mistrzom Matejka — du Plaix. Para polsko - niemiecka wygrała zasłużenie po zaciętej walce w stosunku 4:6, 6:3, 6:2, tem samem kwalifikując się do finału. Zwycięstwo dwu „nieznanych żołnierzy" po raz pierwszy występujących na kortach Meranu przeciwko „stałym bywalcom" — należy do niespodzianek, w które obecny turniej obfituje.

Dzisiejszy obszerny program z udziałem Polaków uzupełniła z powodzeniem p. Dubieńska, wygrywając z del Bono (siostra) 6:2, 6:0 i z Norer 6:1, 6:0.

Meran, 8 października.

Dokładnie opracowany program turnieju, który miał być jutro ukończony — został dziś zmieniony. „Rozkładu jazdy" zawodów nie udało się przeprowadzić wobec niepogody i dlatego dopiero w poniedziałek nastąpi zakończenie turnieju.

Najważniejsze jednak konkurencje zostaną już jutro rozegrane. Puhar Lenza dla pań i nagroda Schmidta dla panów już w niedzielę będą w rękach nowych „posiadaczy". ,

Na pierwszą z tych cennych nagród nasza Jędrzejowska poważnie „reflektuje", wygrywając dziś z groźną Henrotin, trzecią rakietą Francji, w stosunku 6:2, 5:7, 6:2.

Ciekawe to spotkanie odbyło się na korcie centralnym, przy pustych trybunach, wobec „niepewnej" pogody i wczesnej godziny (9 rano).

Walczyły dwie tenisistki o zupełnie odmiennych kwalifikacjach. Francuzka jest regularna, zawsze przytomna, oszczędna w ruchach, skupiona, gra „głową" i ścina piłki. Polka — szybka, grająca po męsku, czasami nierówna, agresywna, z temperamentem.

Pierwszy set tego spotkania rozpoczyna się atakiem „Jadzi", która prowadzi 3:0; Francuzka stara się wyrównać, osiągając 3:2 i mając przewagę.

Wygrywa seta jednakże Polka, zmuszając Henrotin do małoskutecznej obrony; 6:2 dla Jędrzejowskiej.

Drugi set wykazuje przewagę Francuzki, która od początku prowadzi 2:1, 3:2, 4:2. „Jadzia" nie rezygnuje, zmienia taktykę gry, często dochodzi do siatki i doprowadza do 5:5, mając nawet 30:0 na swoją korzyść. Lecz Francuzka systematycznie i z uporem dąży do zwycięstwa i wygrywa 7:5.

Set drugi był nietylko cyfrowem niepowodzeniem Polki; chcąc przyjąć „martwą" piłkę, upada ona kalecząc nogę.

Przez chwilę obawialiśmy się, że ten nieszczęśliwy wypadek zadecyduje o zwycięstwie Francuzki w trzecim secie. Lecz słynne „zdrowie i siła" „Jadzi" — przydały się jej i tym razem. Już widzimy uśmiech na ustach Polki, która rozpoczyna trzeciego seta, ku ogólnemu zdziwieniu widzów, atakiem prowadząc 3:0. Francuzka, jak i w pierwszym secie, stara się wyrównać, osiąga 2:3, lecz nie może przejąć inicjatywy. Polka wygrywa pewnie 6:2, zdobywając jeszcze jeden punkt w walce o puhar Lenza.

Nasza para grała dziś przeciwko słabej parze austrjackiej Rosenberg — Ran, osiągając wynik 6:1, 6:1. Jutro pozostaje gra z mocną parą Eifemann — Deutsch i wtedy przyjdzie finał przeciwko du Du Plaix — Henrotin lub Menzel — Riedel.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska — Deutsch wygrały wczoraj z Huss — Hoesch 2:6, 6:2, 6:0, a dziś z parą austriacko-włoską Riedel — Luzzatti 6:2, 6:2; w godzinę zaś później, niestety, przegrały w finale przeciwko Payot — Barbier 4:6, 3:6, zajmując drugie miejsce.

Hebda — Schwenker wchodzą do finału gdy podwójnej panów, gdzie grać będą z mocną parą Menzel — Artens, którzy zwyciężyli dziś po zaciętej walce Sertoria — Malecka (6:3, 4:6, 6:4).

Pani Dubieńska, która wczoraj odniosła dwa zwycięstwa, dziś nie miała „swego dnia", przegrywając ze znaną Henrotin 3:6, 3:6 w mistrzostwie pań i 4:6, 5:7 Hock w grze z wyrównaniem, walcząc o 3-cie miejsce.

Z innych wyników dzisiejszych godny zanotowania jest Matejka — Schwenker 6:1, 6:1. Do finału o puhar Schmidta weszli Mateika i Menzel.

—————:)✱(:—————

Turniej tennisowy w Meranie został zakończony we wtorek. Niestety Jędrzejowska nie wywiozła puharu Lenza. Grając w poniedziałek z Horn, na rozmokłym po 48-godzinnym deszczu placu przegrała gładko 4:6, 2:6 i zajęła drugie miejsce przed Henrotin i Riboli.

Nadspodziewanie dobrze wypadł natomiast mixte. Jędrzejowska — Hebda pokonali w finale Henrotin — du Plaix w stosunku 6:4, 6:4; para francuska wygrała poprzednio z parą Riedel, Menzel, a para czeska zkolei pokonała parę niemiecką Horn, Schwenker.

W grze podwójnej Hebda Schwenker zdobyli pierwszą nagrodę walkowerem, gdyż Artens musiał wyjechać i rozbił w ten sposób parę z Menzlem.

Zwycięstwo w grze pojedyńczej panów przyznano Menzlowi, którego mecz z Matejką został przerwany przy stanie 8:6, 7:9.

Polacy Hebda i Jędrzejowska wyjechali na turniej do Lugano, który zgromadził takie rakiety, jak Menzel, Lorenz, Haensch, Schwenker, Aeschliman, Ellmer, W. Menzel; panie: Reznicek, Friedleben, Sander, Horn, Payot.



NIESPODZIEWANA PORAŻKA LEGJI W SPOTKANIU Z WARTĄ 1:3.
Wypijewski, ścigany napróżno przekracza z piłką linię pola karnego poznańczyków; z boku biegnie obr. Flieger.

Beszterda nokautuje Grizzo

Wielki sukces pięściarza polskiego we Francji

Polacy przebywający we Francji odnoszą coraz to nowe i coraz to wspanialsze sukcesy. Bohaterem sobotnich zawodów był „Casimir (Kazimierz Beszterda) górnik z północnej Francji. Zawezwany telegraficznie na dwa dni przed spotkaniem, przybył nieprzygotowany wprost z kopalni do Paryża, by stoczyć główną walkę wieczoru z wielkoludem włoskim Grizzo.

Ukazanie się zawodników na ringu wywołało z jednej strony podziw dla 100 kilowego, dwumetrowego Włocha, z drugiej kpiny i wesołość na widok mało znanego i niepozornego Polaka, o 10 kg. lżejszego i o głowę niższego od swego przeciwnika, pretendenta do mistrzostwa Italii.

Niepokonany jeszcze przez nikogo Grizzo, którego przeciwnicy nie wytrzymali nigdy do końca walki, ufny w swą wysoką technikę i niezawodną „prawą" przybył do Francji by zatriumfować nad najlepszymi europejskimi zawodnikami ciężkiej wagi.

Nic dziwnego, że stosunek zakładów był 20 : 1 na korzyść Grizzo. Bo kto mógł przypuszczać, że właśnie ten nieznany Polak, biedny górnik, przebywający cały dzień pod ziemią „zastopuje" odrazu na starcie nadzieje dumnego Włocha.

Na początku Włoch góruje wyraźnie, furjackie jego ciosy zasypują zasłaniającego się Polaka. Na sali niema chyba nikogo, ktoby miał nadzieję, że Polak przetrzyma trzecią rundę. Ale już drugie starcie jest wyrównane. Obaj zawodnicy szykują się do zadania decydującego ciosu.

W trzeciej rundzie mającej być podobno ostatnią dla Polaka, jego dobrze wycelowana prawa trafia Włocha w podbródek i olbrzym z łomotem wali się na deski, by się z trudem podnieść po 7-iu sek.

O ile dotąd cała sympatja publiczności była po stronie Grizzo, to teraz przenosi się momentalnie na „Casimira". A gdy w 5 rundzie Polak uwydatnia swą przewagę, do głosu nawet Włocha nie dopuszczając, gdy wreszcie silnemi ciosami masakruje twarz przeciwnika, radość tłumów jest wprost nie do opisania. Nokaut nastąpiłby z pewnością, gdyby w 7 rundzie sędzia nie zatrzymał walki, ratując w ten sposób słaniającego się na nogach Włocha od kompletnej masakry. Zwycięzcę schodzącego z ringu w biało - amarantowym płaszczu na szerokich ramionach, żegnała publiczność tak owacyjnie i serdecznie, jak chyba jeszcze żadnego Polaka we Francji.

Prasa francuska dużo się rozpisuje nad tem spotkaniem, wróżąc Polakowi wielką przyszłość, a znany manażer Ulrich widzi w nim nawet przyszłego mistrza świata.

Walczący tego wieczoru dwaj koledzy Polaka z kopalni i z ringu odnieśli nie wiele mniejsze sukcesy.

Siedemnastolatek Warzecha, który poprzedniego dnia wygrał ciężkie spotkanie w Salle Wagram przed meczem Nekolny — Al. Berry, dziś musiał się zadowolić wynikiem nierozstrzygniętym z Francuzem Montigrin.

Trzeci wreszcie Polak Gierdal, mając przewagę przez całe 10 rund, wygrał wysoko na punkty z Rumunem Oskarem Wexu, pretendentem na mistrza swego kraju w wadze koguciej.

Bohater wieczoru, Kazimierz Beszterda jest synem ubogich włościan z poznańskiego. Na pytanie, co robił w Polsce, odpowiedział mi poprostu: „bydłom pasał".

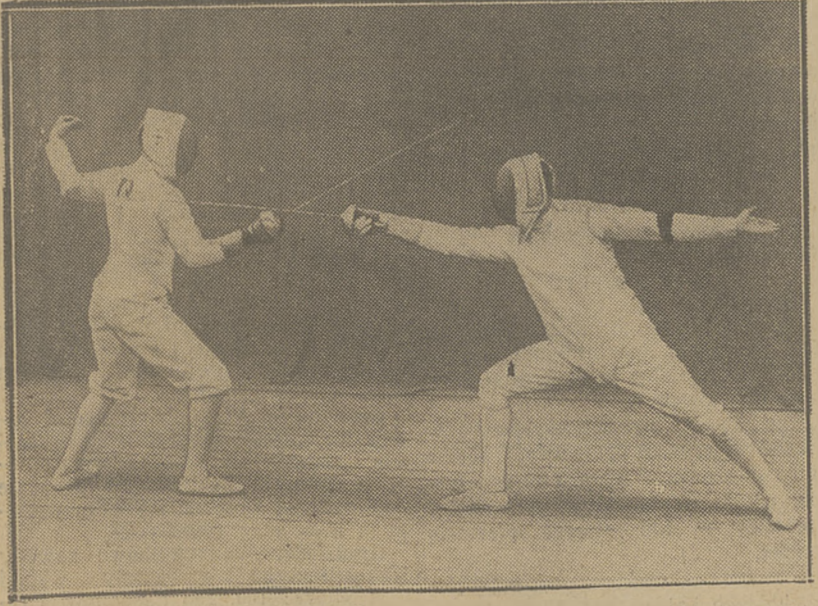
W poszukiwaniu pracy wyemigrował wraz z rodzicami z Polski, przebywając kilka lat w Niemczech i osiedlił się wkońcu we Francji. Boks pociągał go od lat najmłodszych. Będąc jeszcze w wiejskiej szkółce „prał" swych kolegów, a gdy jako dzieciak widział w kinie sensacyjny mecz Carpentier — Dempsey, płakał z wrażenia i z radości.

Beszterda ma dopiero 22 lata, walczyć zaczął przed 3 laty, waży 91 kg. i ma wzrostu 187 cm. Stoczył w życiu 17 walk, 12 wygrywając przez k. o. Przegrał na punkty dwa razy, na deskach jeszcze nigdy nie był.

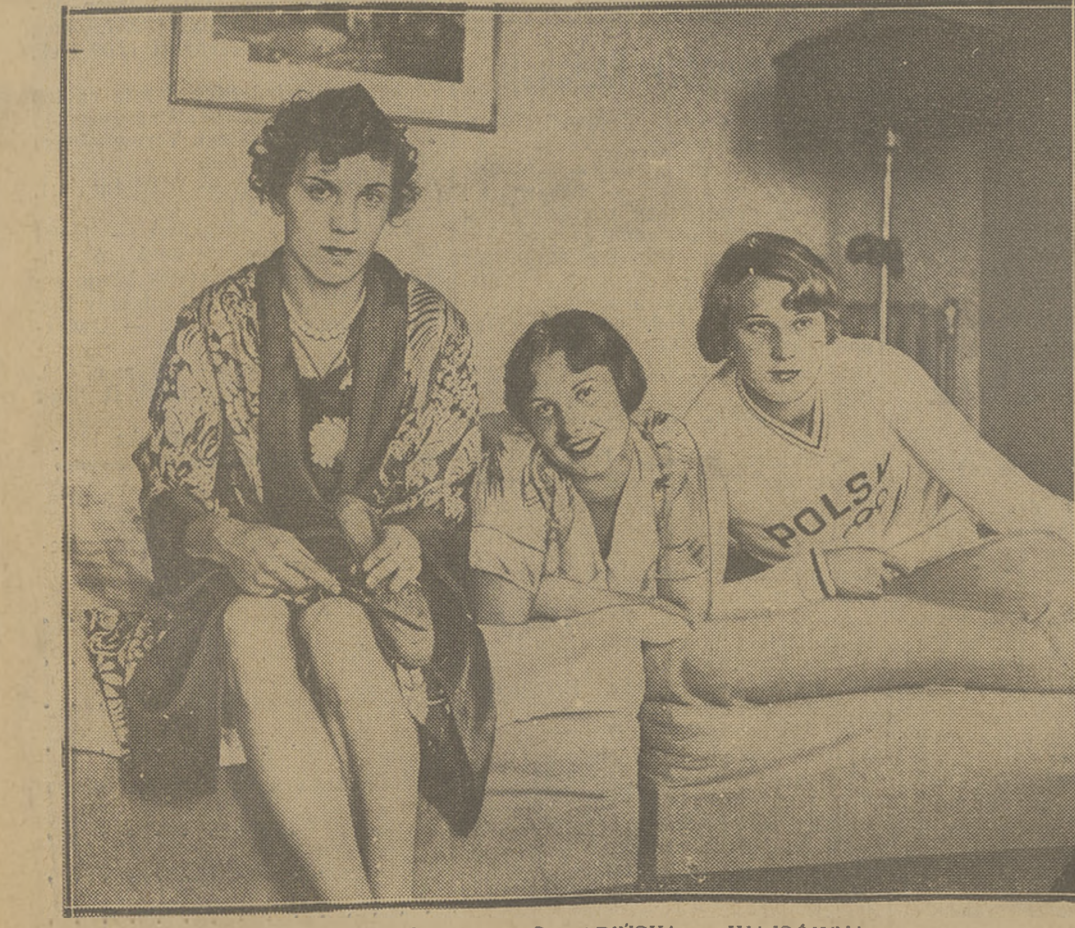
Pierwszym jego poważniejszym sukcesem było znokautowanie exmistrza Belgji Nopera (116 kg.). W Londynie pokonał nadzieję boksu angielskiego Jack Petifera (210 cm. — 110 kg.). W Amiens wygrał międzynarodowy turniej ciężkich wag.

Na liście pokonanych, znajdują się, oprócz tego, takie nazwiska, jak: Tricoteux, Motte, Tom Toner, Dodergnies, Sinichenko, de Pujo, Zieliński, etc.

Jan Gryżewski.



O MISTRZOSTWO NIEMIEC
walczy słynny Casimir (na prawo) z Jacobsem.



WALASIEWICZÓWNA — SCHABIŃSKA — WAJSÓWNA
Trzy olimpijki polskie wypoczywają w hotelu po treningu w Los Angeles. Niebawem znowu będą razem — w kraju.



W TOWARZYSTWIE PRAWDZIWYCH INDJAN
Konsul Hulanicki i kpt. Dobrowolski spędzają czas w gronie autentycznych czerwonoskórych.

Lekkoatleci baczność!

Program międzynarodowy przyszłego sezonu

Sezon meczów międzypaństwowych w lekkiej atletyce otwierają lekkoatleci polscy w roku przyszłym spotkaniem z drużyną Belgii w Warszawie (5.VI); dzień przedtem Belgowie („Bruksela") rozegrają mecz z Poznaniem. 24 i 25.VI odbędzie się trójmecz bałtycki w Rydze, 2 i 3 września mecz z Czechosłowacją w Warszawie, 17.IX z Węgrami (Śląsk lub Kraków), lecz to spotkanie nie jest pewne, ze względu na trudności finansowe.

W połowie lipca pragnie PZLA sprowadzić do Polski drużynę Francji lub Finlandji. Pertraktacje w tej sprawie zostaną rozpoczęte już w dniach najbliższych. Pozatem, w razie zaproszenia przez Włochów, panowie i panie pojadą do Rzymu. Mecze z Austrją (panowie i panie) postanowiono przełożyć na rok 1934; mecz kobiecy z Czechosłowacją odbędzie się w Pradze 17.IX.

Terminarz mistrzostw Polski w lekkiej atletyce na rok przyszły został już ułożony przez komisję sportową P. Z. L. A.

Po raz pierwszy rozegrane zostaną mistrzostwa zimowe w hali (4 i 5.II); odbędą się one najprawdopodobniej w Poznaniu, lub Przemyślu, o ile hala CIWF'u w Warszawie nie zostanie do tego czasu wykończona. Bieg naprzełaj dla panów odbędzie się 23.IV w Poznaniu, VIII Bieg Narodowy 3.V w Warszawie, ostateczny termin rozegrania mistrz. okręgowych upływa 11.VI dla panów, a 18.VI dla pań; 20.VIII — pięciobój panów w Białymstoku i trójbój pań w Łodzi, 27.VIII bieg 3 klm. z przeszkodami w Krakowie i maraton w Wilnie, 23 i 24.IX — dziesięciobój w Warszawie, 24.IX pięciobój pań we Lwowie, 1.X chód 50 klm. w Łucku. Mistrzostwa główne dla panów odbędą się w Bydgoszczy 8 i 9.VII, a dla pań 15 i 16.VII w Król. Hucie.

Pozatem zarezerwowano dwa terminy: 15.VI rewanż z Austrją w Warszawie i 18.VI Wiedeń — Katowice

W piątek o 7-ej rano

Walasiewiczówna przybywa do Warszawy

Walasiewiczówna przyjeżdża do Warszawy w piątek, o godz. 7-ej rano pociągiem z Gdyni, razem z delegatami organizacyj sportowych, którzy witali ją po opuszczeniu pokładu „Pułaskiego" w porcie.

W sobotę i niedzielę nasza rekordzistka ma startować na zawodach Warszawianki z udziałem Iso Hollo i Kusocińskiego.

W poniedziałek, dn. 17-go naczelne władze sportowe wydają na cześć Walasiewiczówny bankiet, podczas którego wręczony zostanie mistrzyni olimpijskiej złoty krzyż zasługi.

Plany akademików

Wszystkie sekcje trenują intensywnie w zimie

W nadchodzącym sezonie zimowym działalność AZS warszawskiego będzie znacznie rozszerzona.

Zaprawa zimowa dla wszystkich sekcyj odbywać się będzie w sali gimnastycznej AZS przy ul. Akademickiej 6 pod kierunkiem A. Cejzika, przyczem uruchomione będą dwie grupy męskie (początkujących i zawodników), oraz dwie grupy dla pań.

Treningi szermiercze pod kierunkiem trenera Hoffy odbywać się będą również w sali gimnastycznej AZS. Prócz grupy początkujących i zawodników uruchomiona będzie w tym roku grupa zaawansowanych oraz dwie grupy pań.

Sekcja pływacka wzorem lat ubiegłych uruchamia zimowy basen w Kolonji Akademickiej. W programie oprócz zaprawy dla zawodników (pływanie, skoki, water-polo) liczne grupy pływania dla zupełnie nieumiejących pływać, oraz specjalne godziny dla zaawansowanych. Treningi prowadzić będą Wieliński i Baranowski.

Sekcja bokserska zaangażowała trenera Warty poznańskiej, Stamma, który prowadzić będzie treningi w dwóch grupach: początkujących i zaawansowanych w sali gimnastycznej AZS.

Sekcja wioślarska wykańcza budowę zimowego basenu wioślarskiego przy ul. Wioślarskiej 8, który stanie pod dachem jeszcze w bieżącym miesiącu.

Sekcje hokejowa i łyżwiarska wzorem lat ubiegłych ulokowane będą na Dynasach. Sekcja pingpongowa pracować będzie we własnym lokalu w Domu Akademickim. Sekcja zapaśnicza trenować będzie w sali gimnastycznej AZS pod kierunkiem trenera honorowego inż. Osińskiego, mistrza Warszawy w wadze ciężkiej.

Treningi gier sportowych ulokowane będą w sali Ośrodka W. F. i w sali gimnastycznej AZS. Sekcja piłki nożnej przejdzie zaprawę gimnastyczną i trening techniczny w sali gimnastycznej AZS.

Pod znakiem dubla

Drugi dzień pokazu rakiet zawodowych w Warszawie

Ostatni dzień występu tennisistów zawodowych w Warszawie rzucił znów snop światła na klasę gry Tłoczyńskiego. W świetle tych reflektorów vicemistrz Polski wypadł bardzo korzystnie. Stanął on wraz z Barnesem do walki przeciw Najuchowi i Nüssleinowi i nie raził. Przeciwnie nawet, w pierwszym okresie gry był może najlepszym graczem na placu. Piłki jego miały moc, długość i celność, nie psuł niemal nic, zagrania zarówno z głębi kortu, jak i przy siatce stały na najwyższym poziomie.

Potem jednak karta się odwróciła. Niemcy bali się bardziej Barnesa niż Tłoczyńskiego, bombardowali Polaka bez przerwy i Tłoczyński zaczął psuć. Proste smecze więzły w siatce, łatwe voleje padały na aut albo pod nogi.

Zobaczyliśmy wówczas dopiero na czem polega różnica między Tłoczyńskim i zawodowcami.

Różnica leży w przeciętnym poziomie.

Najuch, Nüsslein czy Barnes mają we krwi grę bezbłędną. Nie psują oni łatwej piłki, nie odbiją jej nieudolnie. Raczej na aut niż pod nogi. Tłoczyński, gdy improwizacje mu się udają, wznieść się może na wyższy nawet poziom. Tłoczyński ma prawdziwy talent, nie ociosany jednak jeszcze i dlatego opada w chwilach depresji znacznie poniżej poziomu. Znakomite piłki Tłoczyńskiemu mimo wszystko tylko się udają, dla zawodowców są rzeczą naturalną.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń bilans poniedziałkowego dubla jest nader korzystny. I wynik 6:1, 1:6, 4:4 jest zaszczytny i rola, którą grał w tym kwartecie doskonała. Wiemy teraz wszyscy do czego Tłoczyński jest zdolny, może grać, jeśli pozbędzie się licznych błędów. A żeby Tłoczyński tych błędów się pozbył postara się o to Najuch w roku przyszłym. Dzięki bowiem staraniom Legji znakomity zawodowiec podpisał już umowę, jako jej trener i przybędzie na wiosnę do Warszawy.

Z trenerów, którzy dotąd byli w Polsce, poza Huhnem z nikogo nie byliśmy zadowoleni. Kleinschroth czy Stubbe mieli ten zasadniczy defekt, że grali gorzej od naszych amatorów. Najuch gra od nich lepiej i zdobędzie sobie respekt nietylko mądremi radami, ale i gładką wygraną na placu.

Najuch pozatem jest istotnie znakomitym, doświadczonym trenerem, który doprowadził do rozkwitu Prenna i von Cramma. Najuch chce pracować w Polsce, ma tu świetny materjał i wdzięczne pole do pracy.

Co umie Najuch, widzieliśmy na meczu z Barnesem. Ten gruby pan z brzuszkiem był właściwie lepszy od młodego Amerykanina. Unieruchomiony tuszą, skazany na grę z głębi kortu, odpierał co chwila żywiołowe ataki Barnesa, przechodził momentalnie do ofenzywy i wybornie plasowanemi drajwami i crossami zdobywał punkty. Najuch przegrał: walka była zbyt ciężka. Ale jak blisko był zwycięstwa, świadczą o tem cztery mecz bole, które miał przy stanie 6:5 w secie trzecim.

Barnes pokazał się znów z najlepszej strony. Jest on jeszcze trochę nieregularny, ale przy siatce gra wprost wspaniale, a z głębi kortu też umie doskonale kończyć piłki.

Mecz był imponujący od początku do końca. Obyśmy jaknajprędzej ujrzeli podobne spotkania amatorów. Wynik brzmiał 6:2, 4:6, 10:8 dla Barnesa.

Zarząd Sekcji Tennisowej W. K. S. Legja składa tą drogą podziękowanie p. Zygm. Weissmannowi, prokurentowi Włosk. Tow. Ubezp. Riunione Adriatica di Sicurta, za energiczną i skuteczną pomoc, przy przeprowadzeniu pokazu gier tennisistów zawodowych Tildena, Barnesa, Nüssleina i Najucha.

Sprawa przeniesienia Polskiego Związku Atletycznego do Warszawy jest niemal zdecydowana. Już najbliższe nadzwyczajne zebranie W. O. Z. A., które się odbędzie w niedzielę, dn. 16 b. m. w Warszawie zadecyduje o tem ostatecznie.

Za wnioskiem o przeniesienie P.Z.A. z Katowic do Warszawy wypowiedział się już okrąg lwowski, stanisławowski, pomorski, poznański, łódzki i warszawski, przeciwko zaś śląski i krakowski.

List z Poznania

Finał piłki. W obozie P. Z. B.

Tegoroczny letni sezon sportowy w Poznaniu można uważać już za zakończony. W niedzielę 2 października nie było dosłownie żadnej imprezy o szerszem znaczeniu. A ponieważ Poznań nie posiada odpowiednich warunków do uprawiania sportów zimowych, tem samem kończy sezon tegoroczny wogóle. Uwzględniając ciężkie położenie gospodarcze kraju, a temsamem poszczególnych zrzeszeń sportowych, stwierdzić należy że wypadł on zadowalająco.

OSTATNIE AKORDY.

Ostatnim akordem tegorocznych rozgrywek ligowych w Poznaniu, będzie niedzielny mecz Warty z Pogonią. Wobec dobrej formy „zielonych" i wysokiej stawki dla obu drużyn — zwycięstwo Warty wysunęłoby ją na drugie miejsce w tabeli, które zajmuje Pogoń. Mecz więc zapowiada się wręcz sensacyjnie i zgromadzi niewątpliwie rekordową liczbę widzów.

Nigdy jeszcze dotąd nie był Poznań tak bliski posiadania dwóch drużyn w lidze, jak w roku bieżącym. Nie można jednak narazie niczego przesądzać, gdyż kaprysy Legji już tyle razy sprawiły zawód jej bardzo dumnym zwolennikom.

KRYZYS WIOŚLARSTWA

Wioślarze zamknęli w ubiegłą niedzielę oficjalnem ściągnięciem flag swój sezon; i w tej dziedzinie, niestety — obok boksu — notujemy największy spadek formy. Mistrzowski K. W. 04. stracił swą bezapelacyjną przewagę. Podczas gdy w roku 1929 K. W. 04 dzierżył trzy mistrzostwa Polski (czwórki, dwójki bez sternika i ósemki), w roku 1930 cztery (czwórki, dwójki bez sternika, czwórki bez sternika i ósemki) a w roku ubiegłym nawet pięć (czwórki, dwójki bez sternika, czwórki bez sternika, dwójki i ósemki) w tym roku zdobył zaledwie dwa: czwórki i ósemki, zwyciężając po raz piąty z rzędu. Nie zmieniłaby stosunku sił obecność olimpijczyków Mikołajczaka i Budzińskiego na mistrzostwach, gdyż z drugiej strony startowałaby silna czwórka olimpijska W.T.W. Warszawa.

Mylnem byłoby naszem zdaniem wyciąganie wniosku, że klasa innych osad w Polsce podciągnęła się do wyżyn K. W. 04, a dowodem że tak nie jest, to bezapelacyjna porażka ósemki K. W. 04 na mistrzostwach Europy w Białogrodzie, ósemki niepokonanej w Polsce.

Z trenerem p. Reinhardem, zarząd klubu nie odnowił umowy i wyjechał on już do Niemiec, pozostawiając w klubie kompletne pustki. Nie przygotował on narybku zupełnie, wykorzystując — zresztą przyznać trzeba bardzo umiejętnie — w czasie swego kilkoletniego pobytu w klubie materjał przygotowany przez swego poprzednika.

W ciągu zimy czeka zarząd K. W. 04 ciężkie zadanie przygotowania wioślarzy na sezon przyszłoroczny, gdyż z dotychczasowym materjałem nie podźwignie się barw klubu na wyżyny z roku 1931.

PRZED WALNEM ZEBRANIEM PZB.

Na przyszłą niedzielę 16 b. m. wyznaczone zostało nadzwyczajne walne zebranie P. Z. B., które ma wreszcie zakończyć okres bezkrólewia w naszej magistraturze pięściarskiej. Nie będziemy się bawić w przepowiednie co do przyszłego składu zarządu, lecz życzyć by sobie należało aby raz wreszcie zdołano uzdrowić stosunki panujące w P. Z. B. od kilku miesięcy a których owocem jest poziom dzisiejszy naszego pięściarstwa.

MASOWY START O ODZNAKĘ

W lekkiej atletyce wykorzystuje się ostatnie piękne dni na przeprowadzenie prób P. O. S. O tę odznakę starają się i młodzi uczniowie i profesorowie, sędziowie i prokuratorzy, słowem wszyscy, co najlepiej uwidacznia dzisiejsze zamiłowanie sportowe społeczeństwa. W ilości zdobytych odznak prym narazie wiedzie „Sokół", przed „Wartą".

Walne zebranie Poznańskiego O. Z. Pł., odbyte w ubiegłą niedzielę wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes — dr. Wł. Sokołowski, wiceprezes — inż. Kurzewski (HCP), sekretarz — Ludwiczak (AZS), skarbnik — Orwatówna (Unja), kapitan sportowy — por. Jankowski (Unja), łącznicy — Kaszak (Sokół) i Meyer (SV).

W tegorocznej punktacji do nagrody prezesa Znajdowskiego za mistrzostwo w lekkiej atletyce, po zweryfikowaniu wyników przez zarząd PZLA zwycięstwo odniósł AZS Warszawa (148 p.), o jeden punkt przed Wartą (147). Na trzeciem miejscu Polonja (War.) 111 p., dalej 3 p. sap. Wilno 70 p., Cracovia 59, Pogoń Lwów 51, Jagielonja 38, Stadjon 34, Pogoń Kat. 24, Sokół Bydg., Warszawianka i Orzeł po 22 p. Po dwóch latach prowadzi Warta (284 p.), przed AZS'em (272) i Polonją (183).

Jak latamy

Sport powietrzny w ramach organizacyj

Sport lotniczy w Polsce jest zgrupowany w 10-ciu Aeroklubach: Warszawskim, Krakowskim, Lwowskim, Poznańskim, Wileńskim, Łódzkim, Katowickim, Lubelskim, Gdańskim oraz Klubie Lotniczym „Podlaskiej Wytwórni Samolotów". Na czele tych klubów stoi Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie.

Ponieważ szkolenie na samolocie jest dość kosztowne (około 2000 zł. od osoby), więc naukę pilotażu rozpoczyna się od szybowców, t. j. maszyn bezsilnikowych. W Aeroklubach nauka ta dla członków jest bezpłatna, a dla niestowarzyszonych wynosi 50—100 zł. za kurs.

Kandydat, czy kandydatka, na „szybownika" po utrzymaniu się w powietrzu w czasie około 1 min., otrzymuje dyplom pilota kategorji „A". Następnie można uzyskać kat. „B" i „C" po wykonaniu pewnych warunków i wówczas — zacząć naukę na samolocie.

Do szkolenia na szybowcach muszą być specjalne tereny, później można latać nad miastami i lasami, wykorzystując prądy termiczne powietrza. W Polsce najwięcej znane są „szybowiska" w Bezmiechowej (na Podkarpaciu) i Polichnie (pod Lublinem).

Zagranicą sport szybowcowy jest tak popularny, jak u nas motocyklizm. W Niemczech jest 25 szybowisk i 7 specjalnych szkół, które wyszkoliły przeszło 1500 pilotów. W Anglji — 72 kluby, we Francji — 50.

Cena szybowca wynosi 1000—3000 zł. Można go również zbudować samemu według wskazówek i planów Sekcji Lotniczej Politechniki Warszawskiej i Lwowskiego Związku Awiatycznego. W chwili obecnej mamy przeszło 200 pilotów szybowcowych wszystkich kategoryj, w tem około 30 pań.

R. W.

Sekcją piłki nożnej „Warty" kieruje po ustąpieniu p. Georgego zastępczo p. Sobczak, były generalny sekretarz klubu, jak dotąd bardzo szczęśliwie.

Skład klubów tennisowych klasy „A" śląskiego okręgu nie uległ zmianie, gdyż Stadjon, maruder klasy A, zwyciężył mistrza klasy B, K. S. Roździeń-Szopienice, w stosunku 7:4 i zapewnił sobie pozostanie w klasie A.

Tytuły mistrzów klubowych zdobyli: K. K. T. — Steiner i Volkmerówna, Pogoń — Wittmann i Dubieńska, Śl. T. Ł. — Szpanjang i Lubowska, Rybnicki K. T. — Sebisch i Kasskówna, u „Dziennikarzy Sportowych" mistrzem został Nifika Rudolf.

Czerniowce. W niedzielę gościć będzie we Lwowie reprezentacja bokserska i zmierzy się z Lechją wzmocnioną o Grossa i Schiraka. W drużynie bukowińskiej znajduje się kilku wybitnych pięściarzy rumuńskich.

Grudziądz. Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne przyniosły wyniki następujące: 100, 200 i 400 mtr. Grüning 11, 23 i 54,4 sek., 1500 mtr. Droździk 4:39 i 16:40 (rek. Pomorza), skok wwyż Neuendorf 167, tyczka Frost 430, 2) Majtkowski 330, oszczep Mikrut 50.06, dysk Heljasz 42,07, kula Heliasz 14.97, 2) Neuendorf 12.09 (rek. Pomorza).

Mistrzostwo kolarskie miasta na 100 klm. zdobył Kurzyński. Dogrywka 15 min. meczu piłkarskiego Tczew — Grudziądz dała wynik 0:0.

Wołkowysk. KPW — WTS 4:0 i 5:1, Makabi — WTS 3:1.

Tarnów. Unia (Kraków) — Metal 2:0. Zawody o wejście do kl. A. Goście dobrzy technicznie; wyróżniło się trio obronne, u gospodarzy dobrzy Borniak i Wrona. Wieliczanka — Gwiazda 1:1.

Rzeszów. Resovia — 17 p. p. 7:0. Bramki: Kluz (4), Kotelnicki, Brydlak i Knutel.

Kutno. Sokół — Kutnowianka 10:1.

50 zł. nagrody!

Polska czy Włochy

Zgadujmy wyniki meczu piłkarskiego w Neapolu

Dnia 28 października polska reprezentacja piłkarska zmierzy swe siły z potęgą footballową Europy — Włochami w Neapolu.

Spotkanie to, mimo że dzieli go od nas jeszcze dwa tygodnie czasu, jest w chwili obecnej niewątpliwie najbardziej aktualnem wydarzeniem dla każdego sportowca polskiego.

Ten śmiały wypad do jaskini lwa, pod lazurowe niebo południowych Włoch, do narodu kipiącego temperamentem, zapisze w kartach polskiej piłki nożnej jedną z najciekawszych rubryk.

Co ważniejsze — mecz ten będzie próbą ogniową naszej reprezentacji. Mimo bowiem imponującego bilansu naszych walk tegorocznych wiemy dobrze, że ani Jugosławja, ani Szwecja czy Rumunja, a tembardziej Łotwa nie zaliczają się bynajmniej do ekstraklasy w europejskiej piłce nożnej. Zwycięstwo nad czterema państwami wymienionemi i imponujący stosunek bramek 12:1 świadczy dobitnie, że w spotkaniach tych byliśmy dużo lepsi od przeciwników.

Ale czy będziemy groźni dla Włochów? Czy zdołamy zawiązać z Italczykami równorzędną walkę? Czy może... zwyciężymy?

Na wszystkie te pytania otrzymamy jasną i dobitną odpowiedź dopiero po meczu w Neapolu.

Dziś możemy się bawić jedynie w horoskopy i przepowiednie.

Dlatego też uważamy, że pójdziemy po myśli większości naszych czytelników, rozpisując konkurs

Polska czy Włochy

na odgadnięcie wyniku meczu w Neapolu.

Konkursy tego typu są czytelnikom dobrze znane. Należy w nich odpowiedzieć na trzy pytania:

1) wynik ogólny meczu
2) rezultat do przerwy
3) kto strzeli pierwszą bramkę.

W rubryce pierwszej należy wymienić ogólny wynik spotkania (np. 3:2 dla Włoch); w drugiej — rezultat do przerwy (np. 2:1 dla Polski); w trzeciej — wypisać, która drużyna pierwsza strzeli bramkę (np. Włochy).

Na kuponie wypełnionym w ten sposób należy wypełnić szczegółowo i czytelnie swe imię i nazwisko, oraz dokładny adres, wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem:

Przegląd Sportowy, Warszawa, Marszałkowska 3-7

nie później jak do dnia 27 b. m.

Dla zwycięzców redakcja nasza przeznacza

trzy nagrody:

I-sza: 50 złotych;
II-ga: półroczna bezpłatna prenumerata „Przeglądu Sportowego";
III-cia: kwartalna prenumerata „Przeglądu Sportowego".

Przy wyszukiwaniu zwycięzcy w pierwszym rzędzie decydować będzie trafne odgadnięcie wyniku całego meczu, potem — wynik do przerwy i wreszcie — kto strzelił pierwszą bramkę.

A zatem — czekamy na odpowiedzi, których każdy czytelnik może nadesłać dowolną ilość — na kuponach, nalepionych na pocztówkach.

WŁOCHY CZY POLSKA?

Jaki będzie wynik meczu piłkarskiego dn. 28.X w Neapolu.

1. Wynik ostateczny . . . . . .

dla . . . .

2. Wynik do przerwy . . . . . .

dla . . . .

3. Bramkę pierwszą strzeli drużyna

. . . .

Nazwisko . . . .

. . . .

Adres . . . .

. . . .

Odpowiedzi Redakcji

„Folden", Jezupol. Z noweli i wiersza nie skorzystamy.

P. Walenty Hart., W-wa. „O pierwszeństwo na szlaku" — ciekawe. Po drobnych przeróbkach umieścimy we dług kolejności posiadanych prac.

„Igo", Lwów. Nowelkę zachowujemy w teczce redakcyjnej. Szkoda, że niedbale opracowana.

P. Bogumił Kuroń, Wilno. Wiersze niedociągnięte. Obok zwrotek doskonałych — słabe. Może umieścimy — jeden, dwa.

P. M. Hernh., Zamość. Z nowelki nie skorzystamy.

P. Reksza, Pułtusk. Uważamy, że wiersz zyska na sile jeśli wytnie się z niego pierwszą i trzecią część. Jeśli się Pan na to zgodzi, wydrukujemy.

Jan Witk, Lipsk. Dziękujemy za pamięć i życzymy pomyślnej realizacji projektów.

Al. J., Warszawa. Zechce się Pan poinformować w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych.

P. Leon Spatz, Kałusz. Prosimy o krótkie wiadomości.

W. Maćkowi, Iłowo. O zwycięstwie decyduje większa ilość punktów, a w razie równości lepszy stosunek bramek. Kornery i rzuty karne nie mają żadnego wpływu na ostateczny wynik.

P. J. Lip. Warszawa. Uśmieliśmy się przy czytaniu. Przekazaliśmy do referatu sportowego „Polskiego Radja".

P. Adam Pap., Warszawa. Uwagi pańskie nie nadają się, niestety, do zamieszczenia w tej formie.

Cała Liga walczy o punkty

6 niedzielnych meczów rozjaśni może sytuację na końcu tabeli i rozstrzygnie o tytule mistrza

Niedziela, dn. 16 b. m. będzie rekordowym dniem w tegorocznych walkach ligowych. Na starcie stanie bowiem wszystkie dwanaście klubów naszej ekstra klasy, aby na zielonej murawie dowodzić swych praw o pierwszeństwo albo o możność pozostania w r. 1933-ym w szeregach wybrańców polskiej piłki nożnej.

Tabela wygląda dzisiaj w ten sposób, że wbrew logice, większe zainteresowanie wzbudzają mecze klubów walczących o spadek, niż luminarzy Ligi, sięgających po berło mistrzowskie.

Tutaj bowiem pozycja Cracovii jest nadal tak mocna, że wobec ciągle wysokiej formy tej drużyny, tylko wybitny jej pech, a szczęście Pogoni, Legji, względnie Warty mogłoby pozbawić białoczerwonych zaszczytnego tytułu mistrza Polski.

Natomiast na dole tabeli sytuacja przedstawia się o wiele bardziej zawikłanie. Dzięki zwycięstwu Polonji nad Warszawianką, przy równoczesnych porażkach Czarnych z Pogonią i 22 p.p., z Ruchem drużyna stołeczna poczuła się jak samotny rozbitek na morzu, który zobaczył na horyzoncie maszty okrętu.

Od momentu tego do uratowania z topieli jest jeszcze — rzecz jasna — bardzo daleko, ale w każdym razie klub warszawski może mieć prawo do nadziei, która jeszcze tydzień temu była raczej fantasmagorją, niż rzeczywistością.

O dalszych losach trzech kandydatek do spadku zadecyduje zatem ich forma na finiszu mistrzostw.

Czarnym pozostało do rozegrania trzy tylko mecze, ale zato na własnem boisku i z rywalkami nie najlepszej klasy.

Wisła, Ruch i Warszawianka, zwłaszcza w chwili gdy walczy się o egzystencję mogą łatwo drużynie lwowskiej oddać wszystkie sześć punktów.

Gorzej przedstawia się sprawa z Polonią, która ma coprawda jeszcze pięć meczów w zapasie, a z tych dwa — z Garbarnią i Legją prawie niemożliwe do wygrania. Trzy gry pozostałe — z Ruchem, 22 p. p. i Wisłą, znów w obliczu spadku do kl. A mogą warszawiakom przynieść upragnione zwycięstwa, a wtedy przy równości punktów z Czarnymi decydowałby o spadku lepszy stosunek bramek.

Na minus Polonji przemawia fakt, że tylko ze ślązakami i siedlczanami gra ona na własnem boisku.

22 p.p., jak drużyna warszawska ma jeszcze pięć meczów do rozegrania: z Warszawianką, Wisłą, Cracovią, Polonią i Garbarnią, w tem dwa mecze — z Wisłą i Garbarnią na własnem boisku.

Możliwości siedlczan są ciągle jeszcze ściśle nieskrystalizowane. Jedno jest pewne: że jest to zespół, który potrafi walczyć i łatwo punktów nie odda. Jeśli w grach wymienionych 22 p.p. zdobędzie choćby pięć punktów, to nawet przy trzech zwycięstwach Czarnych i Polonji mając dziś najlepszy z tej trójki stosunek bramek — w Lidze niewątpliwie się utrzyma.

Pozatem teoretycznie wchodzą w rachubę przy spadku z Ligi jeszcze dwa kluby: Garbarnia z 16 pkt. i Warszawianka z 15-toma punktami zdobytemi. Teorja ta polega na tem, że granicą utrzymania się w Lidze jest maksymalna ilość 17-tu punktów jakie mogą zdobyć Czarni. Mając te punkty wobec fatalnego stosunku bramek drużyny lwowskiej (walkovery!) inne zespoły mogą być spokojne o swój los.

Powracając do najbliższej niedzieli, dn. 16 b. m. boiska Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Król. Huty będą widowniami meczów następujących: w Warszawie Warszawianka — 22 p.p., w Krakowie Garbarnia — Polonia, we Lwowie Czarni — Wisła, w Poznaniu Warta — Pogoń, w Król. Hucie Ruch — Legja i w Łodzi ŁKS — Cracovia.

Mecz warszawski nie będzie łatwy do wygrania dla gospodarzy. Ostatnie remis 22 p.p. z Legją i porażka 0:1 z Ruchem wskazują na twardość, ambicję i dobrą kondycję drużyny siedleckiej. Coprawda cechy te Warszawianka posiada obecnie również. O wyniku zatem zadecyduje technika i jak zwykle w piłce nożnej — szczęście. Mecz wiosenny obu rywalek zakończył się 2:2.

W Krakowie Garbarnia gości Polonię. Warszawianie prawdopodobnie nie liczą na punkty z tego meczu. Jeśliby jednak wbrew logice udało im się uzyskać choćby jeden punkt, byłoby to zbliżenie się owego okrętu ratowniczego o dobre pare kilometrów.

We Lwowie Czarni przechodzą pierwszą z trzech swych prób ogniowych — mecz z Wisłą. Notabene jest to próba najcięższa. Jeśli 16 b. m. lwowianie zdołają pokonać drużynę białej gwiazdy, mogą prawie napewno liczyć na dalsze dwa zwycięstwa z Ruchem i Warszawianką.

Zupełnie inny charakter, niż trzy mecze omówione będzie miało spotkanie Warta — Pogoń w Poznaniu. Tam chodziło o spadek, tu stawka będzie szła o laur mistrza względnie wicemistrza Ligi.

Jeśli świetna w Warszawie Warta potrafi zaprodukować grę tego typu co z Legją, to mając za sobą handicap własnego boiska powinna Pogoń pokonać.

W Król. Hucie Legja będzie walczyć z Ruchem o swój prestiż w pierwszej trójce tabeli. Jeśli ślązacy potrafią pokonać wojskowych, wobec dobrej formy Warty i ŁKS-u będą oni mogli łatwo wylądować dopiero na piątem, a nawet szóstem miejscu.

Ostatni mecz dnia ŁKS — Cracovia w Łodzi będzie ostatnim tegorocznym występem białoczerwonych na obcem boisku; pozostałe trzy mecze z Wartą, 22 p.p. i Legją gra bowiem Cracovia u siebie w domu.

Nie będzie to mecz dla krakowian łatwy i kto wie czy ambitni i twardzi łodzianie nie uszczkną jednego czy nawet obu punktów.

Gdyby wypadek ostatni miał miejsce, to przy równoczesnem zwycięstwie Pogoni z Wartą, Cracovia i Pogoń wyrównałyby się pod względem punktów zdobytych i straconych, a tem samem kwestja tegorocznego mistrza Ligi stałaby się zupełnie otwarta.

Jak widzimy, wszelkich ewentualności jest moc. Niema zatem rady: trzeba czekać cierpliwie do niedzieli.

	107 meczów 385 bramek	Cracovia	Pogoń	Warta	Legja	Ł.K.S.	Ruch	Wisła	Garbar.	Warszaw.	22 p. p.	Polonia	Czarni	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1 1.1	2:3	1:0	3:1	1:1 1:3	2:3 3:0	5:0 0:4	6:0 5 1	3:1	6:2 2:2	3:0 4:1	18	11	4	3	50	23	26	10
2	Pogoń	1:2 1:1	A	2:1	2:1 0:0	1:0 0.3	1:3	1:0	1:2	0:1 2:0	3:0 4:2	3:0 2:0	3:0 1:0	18	9	2	5	28	16	24	12
3	Warta	3:2	1:2	B	1:5 3:1	0:2 5:3	3:0 2:1	8:3 3:0	3:4 4:2	0:0	2:3 7:2	1:2 2:0	1:0 0:2	19	11	1	7	49	34	23	15
4	Legja	0:1	1:2 0:0	5:1 1:3	E	2:1	2:1	1:0 2:3	1:1 2:0	2:3 1:2	1:0 1:1	5:1	4:0 2.0	18	11	3	6	33	20	21	15
5	Ł.K.S.	1:3	0:1 3:0	2:0 3 5	1:2	L	6:0 (:3	2 0 1:2	1:1	1:1	4:1 2:1	2:2 3:1	3:0 1:1	18	8	4	6	36	24	20	16
6	Ruch	1:1 3:1	3:1	0:3 1:2	1:2	0:6 3:0	A	1:1 5 0	0:0 2:0	4:1 0.1	1:2 1:0	1:2	2:2	18	7	4	7	29	25	18	18
7	Wisła	3:2 0:3	0:1	3:8 0.3	0:1 3:2	0:2 2:1	1:1 0:5	L	2.1 2:2	6:0	5:2	1:0	3:0	17	7	3	7	30	34	17	17
8	Garbarnia	0:5 4:0	2:1	4:3 2.4	1:1 0:2	1:1	0:0 0:2	1:2 2.2	I	4:2 1:0	1:2	5:1	1:2 1:2	18	6	4	8	30	32	16	20
9	Warszaw.	0:6 1:5	1:0 0:2	0:0	3:2 2:1	1:1	1:4 1:0	0:6	2:4 0:1	G	2:2	2:1 0:4	3:0	17	6	3	8	19	39	15	19
10	22 p. p.	1:3	0:3 2 4	3:2 2:7	0:1 1:1	1:4 1:2	2:1 0:1	2:5	2:1	2:2	O	1:2	3:0 2:1	17	5	2	10	25	40	12	22
11	Polonia	2:6 2:2	0:3 0:2	2:1 0:2	1:5	2:2 1:3	2:1	0:1	1:5	1:2 4:0	2 1	W	0:3 1:1	17	4	3	10	21	40	11	23
12	Czarni	0:3 1:4	0:3 0:1	0:1 2:0	0:4 0:2	0:3 1:1	2:2	0:3	2:1 2 1	0:3	0:3 1:2	3:0 1:1	A	19	4	3	12	15	33	11	27

Skład drużyny polskiej przeciwko Włochom ustalony będzie w niedzielę wieczorem. Najprawdopodobniej stanowić ją będą wszyscy gracze, którzy odnieśli wspaniałe zwycięstwo w Rumunji, a jako zapasowi brani będą pod uwagę Fontowicz, Wilczkiewicz, Kossok, Ciszewski i jeszcze dwu graczy.

Zawody Liga — Śląsk będą rozegrane 30 października zamiast projektowanego początkowo meczu Liga — Kraków. Ponieważ w skład drużyny Śląskiej wejdą najlepsi gracze całego okręgu śląskiego, mecz ten będzie ciekawym miernikiem sił tego okręgu w stosunku do Ligi. Skład drużyny ligowej będzie ustalony natychmiast po decyzji kapitana związkowego p. Kałuży, desygnującej naszych reprezentantów do Italji.

Cracovia wniosła odwołanie przeciwko dyskwalifikacji Chruścińskiego. Będzie ono rozważane przez Zarząd Główny 20 października.

Mecze o wejście do Ligi prowadzą 1 p. p. — Legja w Wilnie p. Laskowski, Podgórze — Polonja w Krakowie p. Hausman.

W meczu tennisowym Legja — WLTK przerwanym przy stanie 5:2 dla Legji, zanotować trzeba kilka ciekawych wyników: debjut Tarnowskiego po dłuższej przerwie nie udał się zupełnie, przegrał on gładko z Kruczkiewiczem 3:6, 4:6, 1:6. Woyciechowski pokonał Salmonowicza, Tarasiewicz Drewnowskiego, Pietka Czetwertyńskiego, a Tarnowski, Drewnowski — Kruczkiewicza i Hączoskiego.

Drużynowe mistrzostwo Śląska zostało i w tym roku jeszcze utrzymane przez Katowicki Klub Tennisowy, mimo, że w spotkaniu z Pogonią odniósł on porażkę. Oba te kluby zdobyły równą ilość punktów w rozgrywkach, o tytule zadecydowała większa ilość wygranych przez K. K. T. spotkań.

Sekcja ping-pongowa Makkabi (Królewska Huta) przystąpiła do utworzenia okręgowego Związku tennisa stołowego na Śląsku.

W związku z Walnem Zebraniem Ligi wpłynęło już do sekretarjatu Ligi pięć wniosków klubów: Czarni, Pogoń, Wisła, Garbarnia i Legja. Wobec tego Zarząd Ligi na najbliższem posiedzeniu zajmie się sprawą zwołania tego posiedzenia.

Mecze ligowe w niedzielę prowadzą: Warszawianka — 22 p. p. dr. Lustgarten, Garbarnia — Polonja p. Rosenfeld, Czarni — Wisła p. Drożdż, Warta — Pogoń p. Rettig, ŁKS — Cracovia p. Wardęszkiewicz, Ruch — Legja p. Mazur.

Widzew, wicemistrz piłkarski Łodzi gościć będzie w Warszawie w dniach 15 i 16 b. m., gdzie rozegra dwa mecze piłkarskie ze Skrą i Zniczem.

Żydowskie derby piłkarskie stolicy Gwiazda — Makabi rozegrane zostana w sobotę na boisku Polonji.

Turniej piłkarski klubów żydowskich urządza Hagibor (Kraków) w dn. 15—23 października dla uczczenia jubileuszu swego 5-lecia. Udział w turnieju biorą Makabi — Hagibor, Jutrzenka — Gwiazda, Hakadur — ZTS, Siła — Hakoah.

Z. D. GORTYN 2

L. W. 31151

Noc była parna i ciemna. Po dniu upalnym gęste zwały chmur zasłoniły niebo i gdzieś za czarnym horyzontem przetaczały się zciszone, przeciągłe grzmoty. Od czasu do czasu niebo rozjaśniał różowy blask błyskawicy. Wtedy mrok, który ciężką, niemal dotykalną swą masą wisiał — zdawało się — tuż nad koronami drzew, uciekał bezszelestnie w górę, aż ku widocznym w przepastnej głębi, skłębionym obłokom.

Wiktowiak, podmajstrzy, który pomagał mi w pracy, kręcąc na arytmometrze wszystkie obliczenia, zaniósł za mną teczkę z aktami do szopy narzędziowej, gdzie stał motocykl. Próbował odradzać mi wyjazd w tych warunkach. Sporządzone kosztorysy musiały być jednak doręczone w dyrekcji i miałem nadzieję że dojadę do domu przed deszczem.

Zapuściłem silnik. Wśród ponurej nocy miło zabrzmiał równy i głęboki ton jego pracy. W powolnem, przyciszonem „duch duch" czuło się rytmiczne, regularne suwy tłoków po zaoliwionej gładzi cylindrów i nerwowe rzuty korbowodów. Wybiłem sprzęgło i włączyłem pierwszy bieg. Trochę gazu — silnik zagadał głośniej — ruszyłem.

Gdy ruszam z miejsca, mam zawsze wrażenie, że daję życie maszynie. Motocykl stoi — jest mądrze zbudowaną, skomplikowaną kombinacją stali, żelaza, gumy. Silnik poczyna pracować — to jakby ocknęło się w nim bijące serce. Lekko włączamy sprzęgło — oddajemy mu we władzę własną jego, zbudzoną siłę. Wtedy zdolny już jest zerwać się i nieść naprzód, jeśli tylko przyrodzoną szybkość wyzwolimy delikatnym skrętem manetki gazu. Staje się wesołem, młodem stworzeniem, które wysokim falsetem śpiewa radośnie, gdy pozwolimy mu w pędzie wyładować rozpierającą go energję — i mrukliwym głosem dąsa się, jak zagniewane dziecko, gdy odebrawszy dopływ siłodajnej mieszkanki zmusimy go do powolności.

Wyjechałem na szosę. Ostry rzut światła latarni bódł na trzysta metrów przedemną ciemność, która uciekała w popłochu w górę, w głąb i na boki. Mrok plamami sadzy krył się bezradnie za rozjarzone wzrokiem reflektora pnie drzew i w splątanej panice ginął za mem zbliżeniem.

Dodałem gazu. Maleńka, błękitna lampeczka, ukryta w stalowym pokrowcu rzucała łagodny odblask na tablicę rozdzielczą, na zegary i na kołyszącą się nerwowo strzałkę tachometru. Wskazywała ona 60 klm. na godzinę. Było to dosyć. Przy tej szybkości, wliczając przejazd przez miasto, winienem był być w domu za 25 minut. Silnik pracował równo. Łagodnie i miękko niosła mię maszyna, gubiąca gdzieś po drodze łoskot wyrzucanych przez tłumik spalin.

Jechałem tak koło pięciu minut, gdy kilka dużych kropel upadło mi na twarz. Kilka rozprysło się na szkłach okularów i załamało w ostre pryzmaty uciekającą pod koła szosę. Starłem je ręką czemprędzej. Wiedziałem już teraz, że nie ucieknę przed deszczem i pragnąłem tylko być jaknajbliżej domu, nim zmoczony, oślizgły bazalt nie zmusi mnie do zwolnienia.

Po chwili gwałtowne, proste uderzenie wichru, niosącego kurz i trawy porwane z przydrożnych pól szarpnęło mnie do tyłu. Pochyliłem się nad kierownicą i zmniejszyłem szybkość. Mimo to wiatr niewidzialnemi skrzydłami świstał mi koło uszu, dudnił — to dźwiękami cepów, bijących głucho po klepisku, to trzaskiem łopocących w zawiei chorągwi.

Od szarawej powierzchni szosy, która ciemnieć poczęła pod padającemi coraz częściej kroplami dżdżu odrywały się skrętne pasma kurzu, kłębiące się tumany pyłu. Załamywały światło latarni, grały w jej jaskrawych promieniach rudemi refleksami i rzucały niewyraźne, mgliste cienie na głąb drogi.

Z prawej strony zamajaczył błękitny krąg z białawem Z pośrodku. Wiedziałem o tym zakręcie i odjąłem natychmiast gaz. Położyłem maszynę na wirażu i gładko, bezszumnie wyjechałem na prostą. Znów zagadał silnik, ale nowe raptowne uderzenie wichru zepchnęło mnie ze ze środka szosy. Miałem teraz wiatr z lewej i co chwila musiałem wyrównywać maszynę, którą silnie ściągało w prawo.

Strzałka tachometru wskazywała 55. Gdym od niej oderwał oczy, błysnął mi nagle czerwony punkt tylnego światła samochodu. Było to tak niespodziewane, że w pierwszej chwili machinalnie ściągnąłem rączkę hamulca. Oceniłem wzrokiem odległość — od tamtej maszyny — dzieliło mnie 200 do 300 metrów. Dziwiło mnie to spotkanie. Musiałem widocznie dogonić samochód, jadący wolniej odemnie, albo, co było mniej prawdopodobne — wyjechał on z jakiejś bocznej drogi.

Tak czy inaczej, wiatr dawał się wyraźnie i jemu we znaki. Czerwona latarenka przesuwała się ustawicznie z jednej strony szosy na drugą.

Nowy potężny powiew rzucił mi mokry kłak siana, które wilgotnemi, szorstkiemi pasmami oblepiło mi policzki. Pojedyncze krople dżdżu wyciągnęły się w sznurki wody, zwiewane chwilami w bok połyskliwą falą. Zdecydowałem minąć mego poprzednika.

Dodałem gazu i zbliżyłem się bardziej. Zauważyłem teraz swą pomyłkę. Czerwone światełko przedemną nie należało do samochodu. Był to motocykl — przez firanki wody i zalane szybki okularów mogłem rozpoznać jego sylwetkę.

Nacisnąłem wyłącznik klaksonu. Głęboki, rozkazujący dźwięk wdarł się w szum ulewy, rwąc jego monotonię. Trzymając z całej siły kierownicę, by wiatr nie zepchnął mnie w prawo, podjechałem jeszcze bliżej, na jakie sto metrów. Ponowiłem sygnał, jednak poprzednik mój nie dawał mi drogi. Wprost przeciwnie, jechał prawie stale lewą stroną, chwilami tylko, widać pod szarpnięciami wiatru, zjeżdżając na środek.

Walczyłem uporczywie z uderzeniami olbrzymich mas powietrza, które rwały pomniejsze gałęzie przydrożnych drzew i gięły ich potężne konary. Poprzez głęboki tunel drogi, utworzony ścianami rozhuśtanych pni i sklepieniem gałęzi — miotło zerwanem listowiem, zwikłanemi pasmami traw i strzępami rozniesionych na polu snopków. Cisnąłem bez przerwy guzik klaksonu — a tamten skręcał w prawo, skręcał w lewo, tańczył przedemną, taczał się z jednej strony szosy na drugą i zajeżdżał mi w odpowiedzi na każdą próbę minięcia. Byłoby szaleństwem zbliżać się do niego w tych warunkach — i on o tem wiedział.

Deszcz przemoczył mnie nawskroś, a woda, spłukując kurz z czoła i uszczelek okularów, zalewała oczy brudną falą. Bałem się o swoje papiery, o żmudne obliczenia, które łatwo mogły zamoknąć w skórzanej sakwie na bagażniku. Jeśliby tak się stało, cały wyjazd byłby daremny. Kląłem z zaciśniętemi zębami i wpatrywałem się w tamtego wściekłym wzrokiem.

Musiał on przyspieszyć, bowiem sylwetka maszyny zginęła w mroku, a czerwone światełko oddaliło się nieco. Nagle zgasło. Zupełnie, jakby wchłonęła je w siebie ciemń nocy.

Wrażenie było trochę niesamowite. Przed chwilą miałem przed sobą przeciwnika, wroga, który skupiał całą moją wściekłość, a teraz nieoczekiwanie droga otwierała przedemną swą martwą pustkę. Wróg znikł.

Przez chwilę walczyłem z bezsensownem uczuciem, że jestem sam na szosie. Do pioruna, to nie miało sensu. Poprostu tamtemu zgasło światło. Uszkodzenie izolacji, czy coś podobnego.

C. d. n.

„Tłoczyński zasłużył, żeby o nim mówić...“

Rozmowa z Tildenem w Warszawie

Zbyt wiele nasuwa się pytań, które chciałoby się zadać Tildenowi, a czas wywiadu jest ograniczony. W dodatku Amerykanin źle się czuje, noga go bardzo boli, żal jest go eksploatować. Oczywiście najważniejszy temat rozmowy to Tłoczyński.

— Tłoczyński zasłużył, aby o nim mówić — zaczyna Amerykanin. — Gotów jestem się, założyć, że za jakieś trzy lata będzie on jednym z tych graczy w puharze Davisa, których nazwiska pisze się grubemi literami w gazetach całego świata.

Tennis polski ma duży atut w ręku. Tłoczyński ma wszelkie zadatki na wielkiego gracza, poznałem to odrazu od pierwszych uderzeń, kiedy widziałem, jaką ma łatwość odbijania nawet trudnych strzałów. Widać, iż niektóre uderzenia są przez niego wykonywane jakoś dziwnie łatwo i bez wymuszenia. Musiałem operować całym swoim repertuarem, aby oddać tylko jednego seta.

— Mówi pan dodąd w superlatywach, przerywam, — a my byśmy chcieli wiedzieć i o wadach Tłoczyńskiego.

— Oczywiście, nie brak ich, największa to wadliwa praca nóg, brak rutyny w ustawianiu się. Tłoczyńskiemu brak tego, co Francuzi nazywają „souplesse“ — t. j. giętkości. Pozatem Polakowi brak wszechstronności w grze.

W tej chwili Najuch wtrąca się do rozmowy; jest tego samego zdania co Tilden, robi on nawet pokaz „błędów Ignasia“, demonstrując kilka zbyt sztywnych ruchów Tłoczyńskiego, jednocześnie pokazując ruchy idealne.

— Radzę Tłoczyńskiemu na zimę hokej lub futbol, sama gimnastyka to stanowczo zamało, — mówi Najuch.

Zaczynam dalszą eksploatacje Tildena.

— Czy Pan sądzi, iż na przyszły rok Ameryka zdobędzie Puhar Davisa?

Zadając to pytanie, przeczuwałem zgóry odpowiedź pozytywną, poprostu chciałem zrobić przyjemność Big Billowi.

Ale o dziwo! Tilden mówi bez wahania:

— Puhar pozostanie we Francji!

— Dlaczego?

— Poprostu dla tego, że Vines już więcej w Europie nigdy nie wygra z Cochetem. Przegraną tegoroczną uważam za przypadek. Trzeba znać Cocheta tak jak ja; Francuz już na przyszły sezon nie zlekceważy tego spotkania i mecz wygra.

Teraz, zdaje się, Tilden z kolei mnie znów chce zrobić przyjemności.

— Pan słyszał o Parkerze? to przecież Polak.

Tilden z własnej inicjatywy opowiada mi o nim. Grał z nim zeszłego roku czerokrotnie w Detroit, w nowym Orleanie, w St. Johns i Bostonie.

— Oczywiście zawsze wygrywałem, — mówi Bill, — Parker jest jeszcze zbyt młody, aby mógł być dla mnie niebezpieczny. To jest jednak duży talent. Z figury przypomina bardzo Tłoczyńskiego, jest on taki drobniutki.

— Co Pan powie o Francuzie Plaa — zwycięzcy z Berlina?

— Plaa jest obecnie w znakomitej formie, grał bardzo dobrze, jednak trzeba przyznać, że miał bardzo dużo szczęścia.

— Czy pan jest zadowolony z warszawskiej publiczności?

— Publiczność jest nadzwyczajna, bardzo sportowa.

„O yes“ dodaje Barnes, kochana warszawska publiczność bardzo mi się podobała.

Rozmawiałem jeszcze z Nüssleinem; jemu również Tłoczyński się b. podobał, nie przypuszczał, aby w Polsce był taki dobry gracz. Nüssleina pytałem się jaki może być stosunek między graczami zawodowymi a amatorami.

— Prennowi — mówi Nüsslein — grając na treningach, nie oddałem nigdy ani jednego seta.

— A gdyby sobie tak wyobrazić, że Tłoczyński jest Niemcem, to na którem miejscu by figurował w waszej dziesiatce?

— Przez rok nie byłem w Niemczech, jestem dopiero od 3 tygodni w Europie, więc trudno mi odpowiedzieć bez zastrzeżeń. Sądzę jednak, iż byłby na trzeciem miejscu za Prennem i Crammem.

Kaz. Gryżewski.



DWA DNI „KONCERTU TENNISOWEGO“ 4-ch ASÓW ZAWODOWYCH NA KORCIE LEGJI W WARSZAWIE.
1) Wiljam Tilden, 2) Roman Najuch, 3) Ignacy Tłoczyński — jako gość „na przeszkoleniu“, 4) Bruce Barnes, 5) Hans Nüsslein.

Pokazy na korcie A. Z. S. Kraków

Występ najlepszych tennisistów świata we środę w Krakowie był niewątpliwie największą sensacją sportową, jaką „podwawelski gród“ kiedykolwiek przeżywał i wprost niezrozumiałem jest, że na trybunach AZS'u zostało, mimo wprost wymarzonej pogody, około 600 miejsc wolnych. Mimo to rekord krakowskiej publiczności tennisowej został pobity (wynosi 1300 osób).

Nüsslein, Najuch i Barnes przyjechali do Krakowa z Warszawy we wtorek, a Tilden przybył z Berlina w środę rano; kontuzja nogi na nieszczęście częściowo została, i w każdym razie zaważyła na wyniku.

Gry rozpoczęły się od meczu Barnes i Nüsslein, w którym Niemiec okazał się bardziej opanowany i dokładniejszy tak, że w pierwszym secie zwyciężył pewnie 6:2. Już w tej grze można było zauważyć jak fenomenalną klasę reprezentuje „cyrk Tildena“. Barnes, który w drugim secie zebrał siły i wygrał 6:3, jest graczem nieograniczonych możliwości.

Spotkanie Tildena i Najucha rozczarowało może laików, wobec porażki mistrza świata. Mecz ten był jednak czemś wspaniałem i tembardziej podziwiać należało Najucha, który mimo wspaniałej obrony Big Billa wygrał z nim wszystkie swe serwisy i mecz 6:4, 6:4. Powodem porażki Tildena była mniejsza regularność i to, że tak cudowny technik jak Najuch dawał sobie radę z przedziwnemi czopami Tildena, a każdy drop-shot, do którego mógł dobiegnąć, był skończony.

Tilden pokazał najsilniejszy serwis jaki sobie można wyobrazić, nie jest on jednak pewny i zyskał nim tylko parę punktów. Jeżeli chodzi o rozmaitość uderzeń, to jest on niezrównany, ale fizycznie ustępuje Najuchowi.

Jeżeli gry pojedyńcze były biesiadą sportową dla znawców, którym przede wszystkiem imponowała prostota i niepojęta lekkość gry, to double mógł zachwycać nawet tych, co pierwszy raz widzieli grę w tennis. Co za szybkość, zgranie, start, loby, odbiór smeczy można było obserwować! Barnes był wobec mniejszej ruchliwości Tildena najwięcej zatrudnionym i najefektowniejszym graczem całej czwórki. Niektóre piłki były wprost porywające. Tilden i Barnes mieli przewagę w dojściu do siatki po serwisie i przegrywając tylko jeden swój serwis wygrali 6:3, 6:2, 6:4, a więc stosunkowo gładko. Nüsslein skarżył się po grze, że mu nie szło, ale cieszylibyśmy się gdyby który Polak tak umiał grać jak Nüsslein w tym właśnie doublu.

Cyrk Tildena pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć nietylko dlatego, że dał niewidziany dotąd w Krakowie koncert gry w tennisa, ale ponieważ wszyscy jego członkowie walczyli naprawdę ambitnie.

———:)*(:———

Tłoczyński o grach z zawodowcami

Tłoczyński jest bardzo wdzięczny Związkowi za zezwolenie na grę z zawodowcami:

— Gra z Tildenem dała mi ogromną satysfakcję, przekonałem się, że nawet z chorą nogą przy bezbłędnem ustawianiu się, można grać i wygrać.

Tilden grał tak wszechstronnie, iż nigdy nie wiedziałem, czego się mam po nim spodziewać.

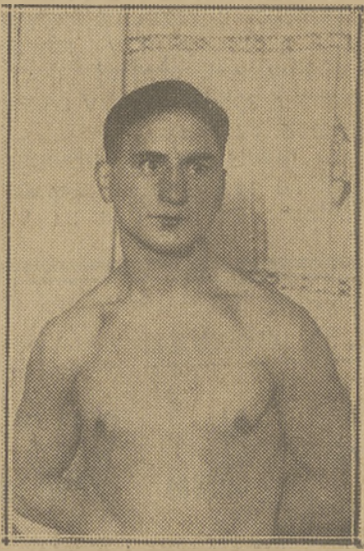
Byłem bezbronny, kiedy skracał on piłki, kort był b. śliski, co utrudniało mi obronę.

Grając z Tildenem zobaczyłem co znaczy wszechstronność w grze, zauważyłem cały szereg mych braków, ale pilnie obserwowałem przeciwnika i będę się starał opierać dalszy trening na wskazówkach zawodowców.

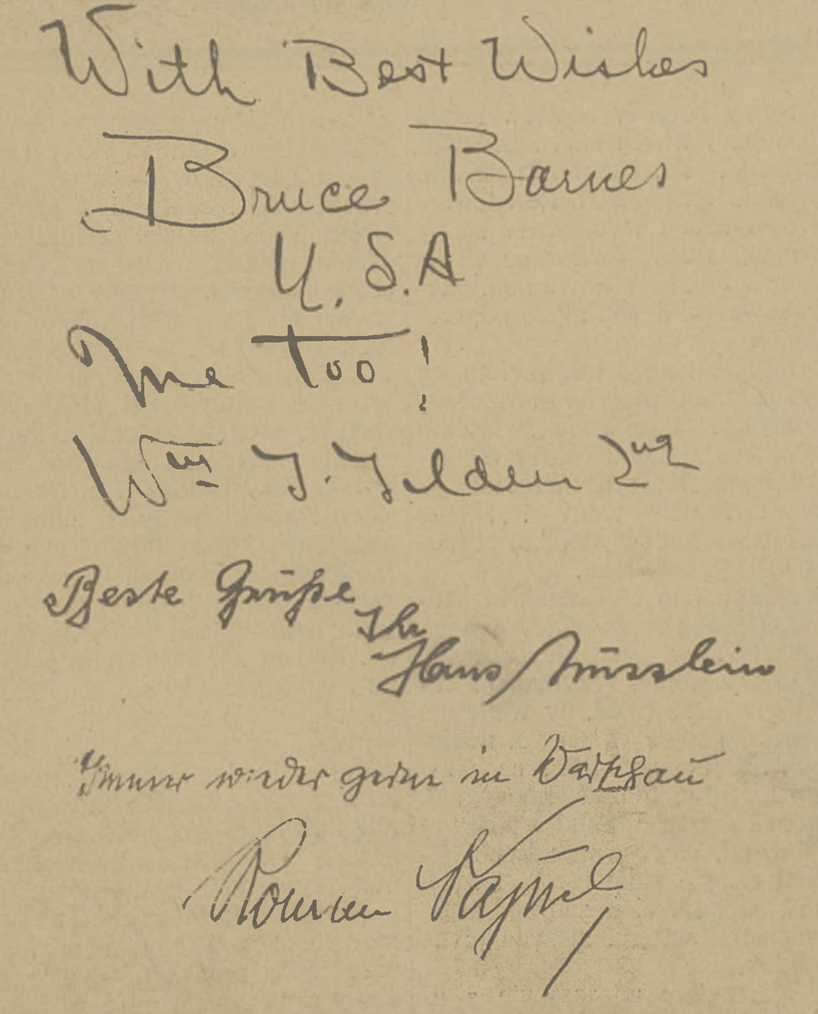
Przez grę w doublu zrozumiałem, jak należy się ustawiać. Barnes co chwila wskazywał mi, jaką pozycję mam zająć.

Po meczach, Najuch i Nüsslein dali mi cały szereg cennych rad.

K. Gr.



CYRANEK (ŁÓDŹ)
zadebjutował bardzo udatnie w bokserskiej reprezentacji Polski na meczu przeciwko Austrji, remisując z Jaro I.



AUTOGRAFY 4-ch MISTRZÓW RAKIETY.
Barnes śle Czytelnikom „Przeglądu Sportowego“ serdeczne pozdrowienia, a Tilden dopisuje się: „i ja także“. Najlepsze pozdrowienia ma dla wszystkich Nüsslein, podczas gdy Najuch — radby znowu znaleźć się w Warszawie



ŁODZIANIE I POZNAŃCZYCY
spotkali się o mistrzostwo Polski szczypiorniaka, które zdobyła drużyna A. Z. S. (Poznań) przed Ł. K. S. (Łódź).



ZAMKNIĘCIE SEZONU PŁYWACKIEGO W ŁODZI
Grupa zawodników z trenerem Pardygutem (w środku) i prezesem Konopką (na prawo).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI